

Młodzi kolejarze krakowscy nie pozostają w tyle w podejmowaniu zobowiązań na cześć V Festiwalu

MŁODZIEŻ ZMP węża kolejowego Kraków-Główny, dla uczczenia Światowego Festiwalu Młodzieży podjęła liczne zobowiązania dotyczące oszczędności węgla, obniżki kosztów własnych, podniesienia pracy kulturalno-oświatowej, sportowej itp.

Młodzież ZMP-owska wystąpiła także z inicjatywą objęcia kierownictwa i prowadzenia nauki chodzenia po torach i peronach, która to akcja rozpocznie się z dniem 20 czerwca br.

Brygada młodzieżowa parowozu 01-49-45, po zrealizowaniu zobowiązania długofalowego tj. przejechania 160.000 km bez naprawy średniej i płukania kotła, podjęła dodatkowy czyn — przejechania tym samym parowozem 250 tysięcy kilometrów.

Brygada młodzieżowa parowozu T-2-1001 na zaoszczędzonym węglu i smarze przeprowadzi pociąg z delegatami, udającymi się z Krakowa do Warszawy na V Festiwal Młodzieży.

Podjęto także zobowiązania indywidualne m. in. pracownik parowozowni — Baran naprawi dwa odmiłniki ponad plan, a jego kolega — Bajgier wytoczy 50 szt. szczeliw do elementów parowozu.

ZMP-owcy zorganizują w Czaraku spotkanie przodującej młodzieży kolejarskiej z młodzieżą Andrychowskich Zakładów Włókienniczych.

Odbędzie się także wieczór piosenki i tańca połączony ze spotkaniem młodzieży wszystkich węzłów kolejowych krakowskiego oddziału PKP.

Chłopcy i dziewczęta krakowskiego węzła wykonają też 22 gazetki ścienne, 65 błyskawic i 12 hasel o tematyce festiwalowej. Ponadto młodzi kolejarze zobowiązali się wykonać trzy upominki dla delegatów, biorących udział w Festiwalu.

Dla uczczenia V Festiwalu krakowska młodzież realizuje podjęte już uprzednio zobowiązania. Brygada młodzieżowa Baki z Zakładów im. Szad-

kowskiego wykonała na dwa dni przed terminem pięć zbiorników ciśnieniowych a 6-osobowa brygada Tadeusza Krawczyka z odlewni — skrociła również termin zadeklarowanych prac.



Rok X Kraków, Niedziela 19, Poniedziałek 20 czerwca 1955 Nr 145

Amerykański kardynał Spellman I KAPITAŁY Z WALL - STREET za kulisami próby rewolty w Argentynie

Rząd Perona opanował sytuację

Na terenie całego kraju panuje już spokój

NOWY JORK
Z Buenos Aires donoszą:

Dnia 16 bm. — jak wiadomo — w stolicy Argentyny wybuchła rewolta, skierowana przeciwko rządowi Perona. Wydarzenia miały następujący przebieg:

W godzinach południowych samoloty ze zbuntowanej bazy lotnictwa morskiego w Punta del Indio zrzucały bomby na pałac rządowy w Buenos Aires. Jednocześnie zrewoltowana oddziały marynarki wojennej zaatakowały i zajęły gmach ministerstwa marynarki. Wkrótce zbombardowano również gmach ministerstwa finansów oraz prywatną rezydencję Perona. W godzinach popołudniowych oddziały marynarki wojennej z arsenału marynarki w Buenos Aires zaatakowały pałac rządowy w centrum miasta, broniły przez oddziały armii lądowej. Centrum miasta zostało ostrzelane z dział okrętów marynarki wojennej. Wskutek bombardowania i ostrzału artyleryjskiego zginęło wiele osób cywilnych. Łącznie liczba zabitych — jak podają — wynosi 156 osób a rannych — 800 osób.

Rząd Perona ściągnął do stolicy posiłki wojskowe, które obsadziły główne punkty miasta. Oddziały zrewoltowanych marynarzy, który zaatakował siedzibę rządu, został wyparty z centrum a następnie zmuszony do poddania się. O godzinie 20 czasu

miejscowego rząd ogłosił stan wyjątkowy na terenie całej Argentyny.

W nocy z dnia 16 na 17 bm. ogłoszony został komunikat rządowy, który stwierdził, że sytuacja została przez rząd całkowicie opanowana. W przemówieniu radiowym ogłoszonym w nocy Peron oświadczył, że na terenie całego kraju panuje już spokój.

AGENCJE prasowe stwierdzają, że rewolta została zorganizowana przez oficerów z bazy lotnictwa morskiego w Punta del Indio i oficerów marynarki wojennej.

Przywódcą buntu — według doniesień prasy — był generał Leon Bengoa, który swego czasu odgrywał już główną rolę w czasie kryzysu rządowego w Argentynie.

NOWY JORK

SZEREG amerykańskich dzienników próbuje przedstawić bunt przeciwko rządowi Perona jako rezultat szerokiego rzekomo niezadowolenia społeczeństwa argentyńskiego z niektórych kroków rządu.

Niezadowolenie to miało być jakoby spowodowane między innymi tymi postanowieniami rządu, które doprowadziły do rozdziału między kościołem katolickim a państwem. Z komentarzy prasy amerykańskiej przebiega wyraźnie niezadowolenie z tego, że rząd Perona opanował sytuację.

(Dokończenie na str. 2)

Wieczór dzieł Zofii Nałkowskiej

STOWARZYSZENIE Polskich Aktorów Teatru i Filmu, Związek Literatów Polskich w Krakowie i Klub Międzynarodowej Prasy i Książki organizują jutro o godz. 19 w sali Klubu przy ul. Jagiellońskiej i wieczór pt. „Dzieło Zofii Nałkowskiej”.

W wieczorze udział wezmą: Wilhelm Mach oraz artyści — Halina Gryglaszewska, Halina Kwiatkowska, Jadwiga Marso, Jerzy Nowak, Stefan Rydel, Marian Siołkowski i Hanna Smółka.

Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

Doświadczalny ośrodek zwalczania szkodników leśnych metodą biologiczną

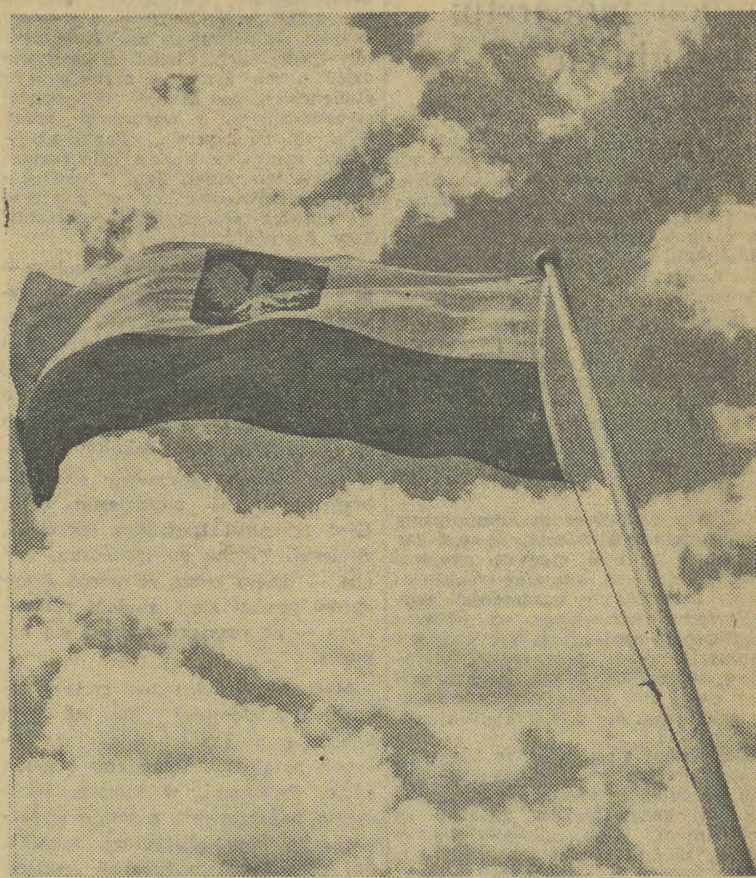
NA terenie leśnictwa w Bratusicach wykryto na wiosnę szkodniki, które zagrożą niektórym obszarom leśnym. Szkodniki te są wszędzie zwalczane za pomocą środków chemicznych, przede wszystkim arsenianu wapnia.

Natomiast na obszarze 1000 ha zagrożonego lasu w Braucicach, Rejon Lasów Państwowych założył ośrodek doświadczalny, gdzie będą prowadzone stałe obserwacje i prace naukowe nad zwalczaniem szkodników leśnych metodą biologiczną, tzn. przy pomocy leśnego plectwa i z. le. rzut. Jest to pierwszy tego rodzaju ośrodek w Polsce południowej. (a2)

Załoga KZWME otrzymała sztandar przechodni

W DNIU wczorajszym w Krakowskich Zakładach Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przechodniego za uzyskanie pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym Sztandar ten otrzymali pracownicy KZWME z rąk przedstawicieli Będzińskich Zakładów Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne, które dotąd go posiadały.

Szmaragdowe wrota



Pierwsi delegaci przybywają do Helsinek na sesję Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju

HELSINKI

DO HELSINKI przybywają delegaci na sesję Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju, którego obrady rozpoczyna się 22 bm.

Dnia 18 bm. przybyło do Helsinek 60 delegatów z Indii. Na czele hinduskiej delegacji stoi dr Kosambi. Wśród przybyłych są wybitni przedstawiciele społeczeństwa, nauki i kultury, jak laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, członek Rady Stanów parlamentu — generał Sahib Singh Sokhey, dyrektor instytutu fizyki jądrowej Uniwersytetu w Kalkucie — Megnad Sahu i inni.

Oczekiwany jest przyjazd pozostałej części delegacji hinduskiej z laureatem Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, członkiem Światowej Rady Pokoju i przewodniczącym Ogólnoindujskiej Rady Pokoju — dr Kiczlu na czele.

Do Helsinek przybyły już delegacje Brazylii i Hiszpanii.

Szlakiem Andrzeja Potiebniego

DZIŚ odbędzie się I gwiazdzisty zjazd motorowo-kolarski szlakiem Andrzeja Potiebniego. W programie zjazd przebiegać będzie: godz. 7.30 — Start kolarzy z Błoń Krakowskich, godz. 10 — zamknięcie mety dla kolumn samochodowych i motocyklistów na Błoniach. Kolumny przejadą przez Kraków, Nową Hutę do Pieskowej Skali. O godz. 13 w Pieskowej Skali nastąpi część oficjalna zjazdu, a o godz. 14 w Ojcowie odbędzie się Ludowy Festyn Przyjaźni.

Meldunek z Rudawy

Pracownicy warsztatów mechanicznych budowy wodociągów nad Rudawą przyspieszą montaż pomp do 25 bm. tj. ukończą pracę na pięć dni przed terminem. Zespół montażowy warsztatów mechanicznych — to w większości ZMP-owcy. Wyróżniają się w pracy Paczyński i Kudus. Wykonanie przed terminem montażu pomp zasługuje na szczególne podkreślenie wobec opóźnionego dostarczenia materiałów. (re)

Wystawa prac uczniów

WYSTAWA prac uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie (ul. Dzierżyńskiego 18) otwarta będzie od 20 do 28 czerwca br. w godzinach: 10-18. 25 bm. o godz. 8 odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego w IX Liceum (dawnie XI) przy ul. Podwale 6, połączone z obchodem 10-lecia szkoły w Polsce Ludowej. Dyrekcja, grono profesorskie komitet rodzicielski i uczniowie proszą wszystkich absolwentów o wzięcie udziału w uroczystości.

Dr. 6 stron

W CIAŻ inne. Zmienne, ruchliwe, pracowite, awanturnicze, łagodne, burzliwe, jak lazur i jak olów, ogromne i dalekie, a przecież — takie bliskie, najbliższe...

MORZE.

Szczecin, Gdynia, Kołobrzeg, Gdańsk i Wał Pomorski i Jan z Kolna i bitwa pod Oliwą i Pierwsza Armia i „Soldek”, „Gottwald” i Żeromskiego „Wiatr od morza” — krew narodu, walka i praca, i pieśń.

MORZE.

Stocznice — nasze. Porty — nasze. Okręty — nasze. A dawanie?.. Wąski pasek wybrzeża i ani jednej własnej stoczni. I nazwy francuskich, angielskich, holenderskich firm, które władają niepodzielnie w JEDYNYM naszym porcie — w Gdyni. A dziś — ponad 500 km pas brzegu morskiego. I własny przemysł okrętowy. I każda złotówka wypracowana przez ludzi morza, która bogaci Ojczyznę.

MORZE.

(Dokończenie na str. 2)

Kolegium Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli obradowało w Nowej Hucie

W DNIACH 16 i 17 bm. obradowało w Nowej Hucie Kolegium Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli.

W pierwszym dniu uczestnicy obrad zwołali sesję A-11, A-31, B-31 i C-31, gdzie zostały wprowadzone nowoczesne metody uprzedmiotowienia budownictwa mieszkaniowego.

W godzinach popołudniowych goście spotkali się z aktywnym robotniczo-inżynierskim Zjednoczeniem Budownictwa Miejskiego Nowa Huta.

W drugim dniu obrad referat na temat rozwoju i postępu budownictwa uprzedmiotowienia w Nowej Hucie — wygłosił dyrektor departamentu inż. Ossowski.

Na zakończenie sesji zebrani podjęli szereg wniosków, dotyczących dalszego usprawnienia i wprowadzenia nowoczesnych metod pracy w budownictwie mieszkaniowym. (f. w.)

19-26 bm. — Tydzień Zdrowia

Dziś na Błoniach
eliminacje drużyn PCK

ZARZĄD oddziału miejskiego PCK w Krakowie organizuje w dniach od 19 do 26 bm. VII „Tydzień Zdrowia”. W związku z tym dziś o godz. 9 na Błoniach odbędzie się eliminacje drużyn sanitarnych PCK, połączone z pokazem udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

50.000 kg czereśni sprzedano już sklepach krakowskich

ENTRALNY Zarząd Handlu Owocami i Warzywami przystąpił już do rozprowadzania pierwszych tegorocznych transportów czereśni i truskawek.

W sklepach krakowskich sprzedano już około 50.000 kg wczesnych czereśni.

W roku bieżącym zarówno czereśnie jak i truskawki obrodziły bardzo dobrze. Należy więc przypuszczać, że i ceny tych owoców będą odpowiednio niskie. (cz)

Na odgłos syren 15 tys. urzędników oraz cały rząd amerykański uciekli z Waszyngtonu do schronów atomowych

NOWY JORK

JAK już donosiliśmy, w Stanach Zjednoczonych zorganizowano ostatnio ćwiczenia przeciwlotnicze, które — ze względu na swe rozmiary, rozgłos jaki im nadano, a także termin — stanowiły szczególnie jaskrawą wyobrazę wojennej, którą usiłują rozdmuchać pewne koła w USA.

Dzienniki i rozgłosie radiowe szeroko rozklamowały plan ćwiczeń, nazwanych oficjalnie „operation alert” („operacja alarm”), które polegały na zainscenizowaniu „obrony” przed atakami atomowo-wodnorodnymi nieznanej wroga na 59 miast amerykańskich, jak również na Hawajach, Porto Rico i strefie Kanału Panamskiego.

Gdy 15 czerwca o godzinie 17 m. 05 rozległo się w Waszyngtonie wycie syren — 227 tysięcy funkcjonariuszy państwowych przerwało niezwłocznie pracę. 15 tysięcy wyższych urzędników pośpiesznie opuściło miasto i udało się w nieznanym kierunku. Rozmieszali się oni, z prezydentem USA Eisenhowerem na czele, w 30 tajnych schronach. Wyższy personel ministerstwa wojny USA wystartował w powietrze na helikopterach, podążając do wyznaczonych kryjówek. Ze specjalnych ośrodków informacyjnych około 100 przedstawicieli prasy, radia i telewizji bombardowało Amerykanów zmyślnymi komunikatami o „stratach” i „zniszczeniach”.

(Dokończenie na str. 2)

Groźny „Chan Tatarski” przebił się przez gęstą tłumów i rozdając rąk na prawo i lewo dotarł przed gmach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Za chwilę rozpoczyna się stłumione harce.



„LAIKONIK” odbiera tradycyjny kielich wina z rąk przewodniczącego Prezydium MRN — Tadeusza Mrugacza.

A więc na zdrowie... gospodarza miasta i wszystkich mieszkańców Krakowa.

(Fot. J. Rumianowski)

Imprezy „Dni Krakowa”

Dziś o godz. 11 odbędzie się w Kolegium Nowodworskiego przy ul. św. Anny 12 występ szkolnych zespołów artystycznych, zorganizowane w ramach Festiwalu Sztuki „Dni Krakowa” przez wydział oświaty Prezydium MRN.

Program młodych artystów przewiduje wiele ciekawych produkcji tanecznych, wokalnych i muzycznych.

W poniedziałek, 20 bm. w sali Holdu Pruskiego w Sukiennicach odbędzie się o godz. 19 wieczór autorski literatów: Tadeusza Hołuj, Ludwika Jerzego Kerna, Jalu Kurka, Tadeusza Kwiatkowskiego, Władysława Maciejka, Włodzimierza Maciag, Stefana Otwinowskiego, Hannę Morikowicz - Oleczakowej, Anny Świerczyńskiej-Adamskiej, Wisławy Szymborskiej i Mariana Załuckiego.

Podobny wieczór autorski zorganizowany zostanie w sali Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy na osiedlu C-1 w Nowej Hucie, w którym udział wezmą: Bogdan Brzeziński, Ludwik Flaszyn, Józef Andrzej Frasiak, Jan Jaziewicz, Jan Kurczab, Sławomir Mrózek, Bruno Sęciugow, Tadeusz Nowak, Stanisław Skoneczny i Adam Włodek.

W tym samym dniu, o godz. 19.30 odbędzie się w sali Filharmonii występ Lidii Wysockiej, Ludwika Semolińskiego i orkiestry Jazowej Polskiego Radia pod dyrekcją Janusza Szewczyka. Zapowiada — Jan Sender.



Komunikat ministrów trzech mocarstw zachodnich

NOWY JORK

JAK już podawaliśmy, 16 bm. w Nowym Jorku spotkali się ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Zachodnie agencje prasowe stwierdzają, że rozmowy między Dullesem, Macmillanem i Pinayem były poprzedzone obradami ekspertów trzech mocarstw.

Dnia 17 bm. Dulles, Macmillan i Pinay kontynuowali rozmowy. Przyłączyli się do nich również kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej — Adenauer.

PO DWUDNIOWYCH separatywnych naradach Dulles, Macmillan i Pinay opublikowali wspólny komunikat.

W tym ogólnikowym komunikacie ministrowie stwierdzają, że podczas spotkania 16 i 17 czerwca „wymienili poglądy na aktualne zagadnienia”, przyjęli do wiadomości zgodę rządu radzieckiego na odbycie konferencji szefów rządów czterech mocarstw oraz „potwierdzili wyrażoną poprzednio opinię, że nadszedł już czas, aby podjąć nowe wysiłki w celu usunięcia źródeł konfliktów”.

Komunikat głosi dalej, że trzej ministrowie spraw zagranicznych omówili również przygotowania do konferencji genewskiej w związku ze spotkaniem, jakie odbędzie się w San Francisco z ministrem Molotowem. Komunikat stwierdza, że trzej ministrowie „skorzystali ze sposobności, aby wspólnie z Adenauerem omówić problemy szczególnie interesujące Niemcy”. Przedyskutowali oni także sprawę narady, która odbędzie się z udziałem innych członków bloku północno-atlantycznego 16 lipca w Paryżu, tj. przed konferencją genewską.

W zakończeniu komunikat głosi, że trzej ministrowie spraw zagranicznych wyrażają nadzieję, iż dotychczasowa „wspólna polityka przyczyni się również w przyszłości do rozwiązania spornych problemów”.

Co wydarzyło się w Argentynie

Fiasko rewolty wywołało niezadowolenie w USA

(Dokończenie ze str. 1)

Nowojorski dziennik „Daily News” „przepowiada” Peronowi „bliski koniec kariery”. Inny dziennik amerykański, „Daily Mirror” pisze o Peronie: „Możemy mu życzyć tylko wszystkiego najgorszego”.

PARYŻ
PROBA zamachu stanu przeciwko rządowi Perona nosi pieczęć Waszyngtonu i Wall Street — pisze dziennik „Humanité”. W wydarzeniach w Buenos Aires rozpoznaje się pewne aspekty zamachów stanu, jakie dokonane zostały w Brazylii i w innych krajach Ameryki Łacińskiej.

„Liberation” oskarża amerykańskie go kardynała Spellmana o chęć wywierania wpływu na Argentyne.

Pod ostrym kątem

Mają powód do ubolewania

ROZPOCZYNAJA się Dni Morza. Co tu dużo gadać, dynamiczny jest rozwój naszej gospodarki morskiej. I nie ma Polaka, który nie byłby z tego dumny. Święto narodu polskiego jest, oczywiście, okazją dla szaleństw, aby zgodnie z ich zwyczajem przystąpić do pacyfikacji na czarno osiągniętej naszej floty.

„Stan polskiej marynarki handlowej jest opłakany, wiele statków pochodzi z zamierzchłej przeszłości, sprzed pierwszej wojny światowej” — wolała ci osobiście malarka, najwyraźniej przejęta reminiscencjami przedwojennej „mocarstwowości”.

Któż bowiem nie pamięta, że większość przelotnej floty składała się ze statków-pudeł, zwanych powszechnie „francuzami”. Któż nie pamięta tych i innych gwałtów o przestarzałych maszynach i urządzeniach, którym lada stłum mógł w każdej chwili przynieść zagładę? Praca na tych pływających pudach była marnowaniem wielu bezrobotnych marynarzy „wywiekujących na biczu” — jak się to mówi po marynarsku. I któż lepiej od starych marynarzy pracujących obecnie w odrodzonej marynarce handlowej widzi właśnie całą śmieszność szaleństw, wpatrzonych w swoich „duchowych przywódców z krainy cieni” — jak pisał jeden z heraldów emigrandzkiego hańsdu. Miarą przeszłości oceniali oni nie znane im i obce ich sprzedajnej duszy, polskie dziś.

No cóż, od tego są i za to im płaca. Żeby farbowali: żeby krzyczeli, że białe — to czarne. I dlatego stają na głowie, aby przetrwać fakty, a my tutaj mamy świętą zabawę. Bo nie lada to uciecha, kiedy się wie, że nie tak łaka akrobacja, że nie zmieściła się do rzeczywistości. Dolarowych autorów tych audycji kole w oczy stan polskiej marynarki handlowej, skoro toną statki statków jest prawie 4-krotnie wyższy niż przed wojną, skoro przewożą naszymi statkami

NA zorganizowanym w czasie Festiwalu w Bukareszcie spotkaniu młodych nauczycieli i studentów szkół pedagogicznych z różnych krajów — poznałam dwóch studentów francuskich. Chciałam się dowiedzieć o ich życiu, o organizacjach studenckich we Francji, o systemie stypendialnym, o warunkach pracy młodych nauczycieli... Ponieważ w czasie spotkania trudno było rozmawiać na ten temat, Paul i Jean prosili, by odwiedzić ich w kwatery francuskich studentów — uczestników Festiwalu.

Następnego dnia wraz z kolegą — dziennikarzem z „Poprostu” — wybraliśmy się do młodych Francuzów. Na dziedzińcu kwatery czekali nie tylko Paul i Jean. Wraz z nimi: chcieli porozmawiać z Polakami i inni ich koledzy — studenci różnych wydziałów, różnych fakultetów.

Przy małym ogrodowym stole zebrało się chyba pięćdziesiąt osób. Ktoś przyniósł francuską czekoladę, cukierki. Trochę po francusku, trochę — dzięki temu, że wśród Francuzów znalazł się i student rusycystyki — po rosyjsku, zaczęła się rozmowa.

Myślicie, że na temat życia francuskich studentów? Nie, ich było więcej, i nie my ich a oni nas zasympali pytaniami. Pytaniami o nasze życie. Pytaniami, w których jakże często pobrząkiwało zupełnie wyrażenie echo imperialistycznej, zakłamanej propagandy o życiu w krajach demokracji ludowej. Nie myślicie, że w pytaniach tych była zawarta ziśliwość. Nie! Po prostu ci młodzi ludzie, z których wielu czerpało aktualne wiadomości o Polsce z burżuazyjnej prasy — chcieli wiedzieć, jak jest naprawdę, chcieli oprzeć swą przyjaźń do Polski na obrazie jej rzeczywistego życia.

Oświadczenie rządu NRD w sprawie konferencji szefów rządów czterech mocarstw

BERLIN

BIURO Prasowe przy Premierze Niemieckiej Republiki Demokratycznej komunikuje:

— Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita z zadowoleniem zapowiedź spotkania szefów rządów ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Widzi on w tym spotkaniu nowe możliwości dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej i rozwiązania nieuregulowanych zagadnień międzynarodowych.

Głównym pragnieniem rządu NRD i wszystkich patriotów niemieckich jest pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego, czemu sprzyjałyby pozytywne wyniki genewskiej konferencji szefów rządów czterech wielkich mocarstw. Rząd NRD wychodzi niezmiennie z założenia, że najważniejszy wkład do sprawy pokojowego zjednoczenia Niemiec powinni wnieść sami Niemcy, porozumiewając się między sobą co do wejścia na drogę, która by prowadziła do narodowej jednoci naszej ojczyzny na zasadach demokratycznych.

Zgodnie z uchwałami Izby Ludowej rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej gotów jest w każdej chwili wziąć udział wraz z przedstawicielami

mi Niemiec zachodnich w rokowaniach służących odprężeniu sytuacji w Niemczech i pokojowemu zjednoczeniu Niemiec. Interesy ogólnonarodowe wymagają, by przedstawiciele obu części Niemiec porozumieli się co do problemów dotyczących pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej i ustalili odpowiednio wspólne stanowisko. Rząd federalny odmawia nadal podjęcia takich rokowań, jak potwierdził to zachodnio-niemiecki minister spraw zagranicznych Brentano 14 czerwca na konferencji prasowej w Bonn. Zajmując takie stanowisko, rząd niemiecki przeciwstawia się coraz bardziej ludności Niemiec zachodnich, która coraz energiczniej żąda porozumienia między obu częściami Niemiec.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważa za rzecz oczywistą, że podczas rokowań czterech wielkich mocarstw, dotyczących problemu niemieckiego, przedstawiciele obu części Niemiec powinni uzyskać możność uzasadnienia swego stanowiska wobec kwestii zjednoczenia Niemiec i niemieckiego wkładu do sprawy zapewnienia pokoju.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej oczekuje, że zostanie to umożliwione przedstawicielom obu części Niemiec. Poczyni on ze swej strony niezbędne przygotowania, aby wysłać na konferencję delegację, która by przedstawiała punkt widzenia rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

MS „Batory” wypłynął na rejs do Afryki

W PIĄTEK 17 bm. ożywiony ruch panował w porcie gdynskim. 12 statków różnych krajów dokonywało przeładunku towarów. W godzinach rannych wypłynął do portu statek duński Nawa da ładunkiem rud.

Tego samego dnia po południu z portu gdynskiego wyszedł statek flagowy Polskiej Marynarki Handlowej M/S „Batory”, udając się najpierw do Kopenhagi, a następnie z wycieczką zagraniczną do Afryki.

Nowe książki

NAKŁADEM Wydawnictwa MON

wyszły:

„Trzy Powroty” — Jerzego Putramenta — zbiór reportaży i felietonów z okresu ostatniego 10-lecia (12,50 zł).

„Szosa Wołokolamska” — Aleksandra Beka — współczesna powieść wojenna z walk pod Moskwą (10,70 zł).

„Człowiek za burią” — Tadeusza Szpakowskiego — zbiór opowiadań o tematyce morskiej (8,35 zł).

„BIBLIOTEKA ŻOŁNIERZA” powiększyła:

„Z kroniki żołnierskiej sławy” — Leokadzie Wadeckiej (2,10 zł).

„Bohaterowie Odry” — Kazimierza Kaczmarka (1,45 zł).

„Eskadra 26 listopada” — K. Zalewskiego (3,30 zł).

„Wesołe opowiadania żołnierskie” — pod redakcją A. Sypka (3,10 zł).

„Wybuch i jego działanie” — G. Pokrowskiego (1,75 zł).

Napisała Mirosława Grabowska

— Czy to prawda, że o przyjęciu na studia decyduje tylko przynależność do ZMP?

— Czy to prawda, że profesorowie — katolicy nie mogą wykładać na wyższych uczelniach?... i tak dalej i tak dalej.

Mówiliśmy tak, jak było rzeczywistości. Mówiliśmy o setkach znanych nam osobach studentów, nie należących do żadnej organizacji. Wspomnieliśmy i o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i o Wydziale Teologicznym na Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim. Daliśmy działaczowi studenckiej organizacji katolickiej we Francji nazwisko naszego kolegi — delegata na Festiwal z KUL i telefon kwatery.

Pod koniec Festiwalu spotkałam gdzieś w parku tego właśnie młodego działacza katolickiego z innym, również wówczas poznanym studentem. Rozmawialiśmy o Festiwalu, o naszych przeżyciach.

— Wiesz — powiedział wówczas — najważniejsze jest to, że poznaliśmy się wzajemnie. Rozmawiałem wiele i z innymi Polakami, i z Węgrami, poznałem życie w Bukareszcie. Jestem pewien, że właśnie dzięki temu, dzięki zdobytej przez mnie wiedzy o waszym życiu — nauczyłem się prawdziwej przyjaźni do twojego kraju. Przyjaźni opartej na wzajemnym zrozumieniu, na szacunku dla waszych osiągnięć i dążeń.

Poznaaliśmy się: Do widzenia w Warszawie, na V Festiwalu! Nie wiem, czy przyjeździe na Festiwal. Ale jestem pewna, że we francuskich przygotowaniach do Festiwalu bierze udział. Że uczy innych przyjaźni do naszego narodu. Rzetelnej, pełnej zrozumienia przyjaźni — takiej, jakiej uczył się sam na Festiwalu, bukareszteńskim.

*

PEWNEGO festiwalowego wieczoru w Bukareszcie wybraliśmy się na występ zespołu artystycznego.

Wchodząc w bramę teatru, nie wiedzieliśmy nawet, jaki zespół będzie tu występować. Ot, tak po prostu z kolegą — Niemcem zmęczeni byliśmy spacerem po mieście, a do kolacji pozostało jeszcze trochę czasu. Wraz z nami przechodził obok biletera, pokazując kartę uczestnika Festiwalu młody, wysoki blondyn. Usiadł obok nas. Okazało się, że był Anglikiem.

Występował zespół artystyczny z Afryki — nie pamiętam już dziś, z jakiego kraju. W każdym razie pamiętam dokładnie treść przedstawienia — pantominy — baletu. Chodziło o pokazanie trudni i nędzy ludzi żyjących pod uciskiem kolonizatorów. Młodzi tancerze każdym gestem wyrażali ciężar pracy w upalnych promieniach słońca, pod strażą białego w tropikalnym kasku, ze szpicrutą w ręku. W pewnym momencie wszystko na scenie zakotłowało się. Biali wpadli na robotników, okładając ich batem. Gdy uspokoił się — na scenie przyniósł się światła. Zapadł zmierzch. I wtedy tancerze-robotnicy zaczęli pieśń. Pieśń o pięknej, przejmującej i smutnej melodii.

Na sali panowała absolutna cisza. Nawet, gdy kurtyna opadła, cisza trwała jeszcze chwilę, by potem wy-

W pierwszą rocznicę śmierci Zygmunta Modzelewskiego

WCZORAJ w Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk, poświęcone pamięci Zygmunta Modzelewskiego w pierwszą rocznicę jego śmierci.

Zygmunt Modzelewski działalność rewolucyjną rozpoczął już jako 17-letni chłopiec wstępując do szeregów SDKPiL. Z kolei prowadził działalność w Komunistycznej Partii Francji, PPR i wreszcie PZPR. Na każdym posterunku, który mu przypadł w udziale, Zygmunt Modzelewski walczył o szczęście ludzi pracy.

Wielkie zasługi położył on w czasie ubiegłej wojny jako oficer Wojska Polskiego, a następnie jako Minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Szlacheckość charakteru, skromność, szerokie wykształcenie i wysoka kultura jednaly mu wśrodku głęboki szacunek i szczerą sympatię.

»Operacja alarm« jednym z monstrualnych głupstw — stwierdza prasa amerykańska

(Dokończenie ze str. 1)

Zwracał uwagę fakt, że właśnie w dniu rozpoczęcia „operacji alarm”, przewodniczący specjalnego podkomitetu komisji kongresowej do spraw energii atomowej, Henry Jackson, oświadczył, że zaleca rozbudowę fabryk wytwarzających atomowe materiały wybuchowe. Już dotychczas utrzymanie tych fabryk kosztowało 12 miliardów dolarów.

Organizatorzy „operacji alarm” stali się widocznie przygotowani do nowych wydatków na wysięg zbrojen atomowych, przewidywając niechęć podatników amerykańskich.

W EDLUG doniesień zagranicznych agencji prasowych, znaczna część ludności USA zademonstrowała swój protest przeciwko całej tej alarmistycznej imprezie. Podczas ewi czelnego alarmu w Nowym Jorku 15 czerwca wielu mieszkańców odmówiło wejścia do schronów.

Dziesiątki osób, które protestowały przeciwko „prowokacyjnemu ćwiczeniu”, aresztowała policja nowojorska.

Zastępca kierownika obrony bierniej w Kolumbii, Anderhill, został zwolniony z tego stanowiska, ponieważ udzielił prasie wywiadu, w którym oświadczył, że „operacja alarm” naraża Amerykę na pośmiewisko”.

Ironiczna charakterystykę ćwiczeń zamieszcza dziennik „New York Post”. Przytacza on opinie krążące nawet w kręgach urzędniczych Waszyngtonu: „Operacja alarm” jest niebezpieczną farsą”.

„Widowisko rządu waszyngtońskiego” — pisze dziennik — chowają się do schronów w chwili, gdy powinni na pochłanianie poważna i skomplikowana misja zachowania pokoju, ma być wytworzyć jedynie na całym świecie niepokój o zdrowie psychiczne Ameryki”.

Również „Washington Post” zapytuje, czy ostatnie ćwiczenia przeciw lotnicze w USA nie były „jednym z monumentalnych głupstw”. Waszyngtoński korespondent agencji Associated Press pisze, że na kilka godzin przed odezwaniem się syren alarmowych przybył do Nowego Jorku radziecki minister spraw zagranicznych Molotow „mówiąc jak zawsze o pokoju i przyjaźni międzynarodowej”.

Kwiatami i serdeczną owacją mieszkańcy Magnitogorska powitali premiera Nehru

MOSKWA

JAK już donosiliśmy premier Indii Nehru wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził w czasie pobytu w Kraju Altajskim położony w pobliżu Rubcowska sowchoz „Kurinski”.

17 bm. o godz. 8 czasu miejscowego premier Nehru wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Rubcowsk udając się do Magnitogorska na Uralu.

Mieszkańcy miasta zgromadzili gościom hinduskim serdeczną owację. Delegacja pionierów wjechała J. Nehru i jego córce Indirze Gandhi wielkie bukiety kwiatów. Ulice miasta ozdobione były napisami: „Witajcie!”, „Niech żyje przyjaźń hindusko-radziecka!”, „Serdecznie witamy przedstawieli wielkiego narodu hinduskiego!”, „Samochód wiozący premiera Nehru witany był entuzjastycznymi oklaskami zebranych tłumnie na ulicach mieszkańców miasta”.

Premier Indii i towarzyszące mu osoby, jak również delegacja dziennikarzy hinduskich zapoznawali się w ciągu kilku godzin z największymi w Europie zakładami metalurgicznymi im. Stalina.

W oddziałach kombinatu metalurgicznego Magnitogorska, na ulicach nowego prawobrzeżnego miasta, w drodze powrotnej na lotnisko — wszędzie serdecznie pozdrawiali premiera Nehru tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci.

Zegnął mieszkańców Magnitogorska, Nehru wygłosił serdeczne przemówienie, w którym przekazał im wyrazy przyjaźni od swego narodu.

Z Magnitogorska premier Nehru i towarzyszące mu osoby odlecieli do Swierdłowska.

24 godziny

na świecie

* 16 czerwca zakończyła się w Rydze 3-dniowa narada pracowników rolnictwa republik — Litewskiej, Łotewskiej i Estońskiej. Zgromadziła ona przeszło 1.000 osób — przewodniczących kolechozów, specjalistów rolnictwa, pracowników MTS-ów i sołchozów, nowatorów rolnictwa, hodowców oraz gości — przewodników rolnictwa — Federacji Rosyjskiej, Ukrainy, Białorusi i Kareli — Fińskiej SRR.

W nadaradzie wziął udział pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow, który na końcowym posiedzeniu narady wygłosił obszernie przemówienie.

* Bońskie ministerstwo wojny po dało 16 bm., że „departament wojskowy” tego ministerstwa został zreorganizowany, oraz że utworzono sztab główny i naczelne dowództwo Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego.

* 16 bm. przybył do Londynu z oficjalną wizytą premier Burny U Nu. Pobyt U Nu w Anglii potrwa prawdopodobnie tydzień. W czasie wizyty ma on przeprowadzić rozmowy z premierem Edenem.

w kraju

* Załoga Zakładów Im. Róży Luksemburg — pierwsza wśród kluczowych zakładów przemysłu warszawskiego zameldowała o wykonaniu przed terminem planu produkcyjnego I półroczu br.

* 17 bm. zakończyła obrady 2-dniowa konferencja naukowa w sprawie zastosowania izotopów promieniotwórczych w różnych dziedzinach nauki i gospodarki narodowej, zorganizowana na przez oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Mikołaja Kopernika.

Niedyskrecje

SPRAWIEDLIWOSC...

POLICJA w Rio de Janeiro przeprowadza w ostatnich czasach częste rewizje w norach i lepiarach, zamieszkałych przez skrajnie biedotę murzyńską na przedmieściach. Doprowadzeni do rozpaczycy tymi natarczywymi nalotami „stróżowie bezpieczeństwa”, Murzyni wyłonili delegację, która udala się do ministra sprawiedliwości z prośbą o ukrócenie policyjnej samowoli. Delegacja powołała się w swej petycji na artykuł konstytucji brazylijskiej, gwarantujący nietykalność domostw.

Odpowiedź ministra na petycję może być uważana za majstersztyk cynizmu. Brzmiała ona: „Owszem, nasza konstytucja gwarantuje nietykalność domostw. Lecz nory, w jakich zamieszkuje, nie mogą być uważane za domostwa, a zatem artykuł konstytucji ich nie dotyczy”.

Tak rzekł minister sprawiedliwości cywilizowanego państwa do tegoż państwa obywateli (s)

Szmaragdowe wrota

(Dokończenie ze str. 1)

Wisła i Odra i parowozami: ze Śląska i Lubelszczyzny, spod Rzeszowa i Łodzi, z głębi kraju — ciągną ku morzu prody, które wytworzyliśmy, aby służyły innym ludziom. Z Chin i Argentyny, Brazylii, Indii i Afryki — ze wszystkich kontynentów płyną ku naszym portom statki. Cierpliwie fale morskie przynoszą na swych grzbietach ciężarne ładunki okręty. Morze pracuje; dniem i nocą, nocą i dniem...

Najtańszy ze wszystkich środków lokomocji i transportu, najdroższy skarb narodu — skarb strzeżony nieustanną pracą: morze.

Sluchajcie... To szumia stocznie gdańskie na nocnej zmianie. To żurawie Szecełna, które odzysły i po raz pierwszy w historii mogą wykazać swą pełną moc, gdy znów pracują dla Macierzy. To gdańskie elatory napelniają ciągle swe magazyny ładunkiem nowych towarów. To...

MORZE.

Słońce i opalona skóra, wczesny, radość, pogoda, zdrowie, regaty i żagle — dla wszystkich. Dla całego narodu. I mury skrzeczące za jadem, ryby wiozące łów dla kraju. I dlonie żon, siostry witające marynarzy powracających z rejsu. I wiersze synym falam Bałtyku taka jak tych z „Gottwalda” i tych z „Pracy”. I przytyły, przytyły — siły, po łęgi, bogactwa ojczyzny, dobro bytu, kontaktów handlowych, współpracy z innymi krajami, wymiany: morze...

Oto święcimy Jego Dni — wszyscy. Jak Polska długa i szeroka. Wnoszą się okrzyki na cześć ludzi morza — ludzi którzy poprzez „szmaragdowe wrota” co dzień, co chwila wprowadzają Ojczyznę do żył nowy życiodajny zastrzyk mocy i potęgi.

Chwała ludziom morza — ich pracy, czuwaniu i walce. Chwała.

W restauracji »Zur Reichspost«

nie lubią nieznanym gości

a biuro podróży »Globus«
jest przedsiębiorstwem
unikającym reklamy

Napisał specjalny wysłannik „Echa”
red. Juliusz Pollack

SAD Garnizonowy w Warszawie skazał w dniu 4 bm. na karę śmierci Władysława Dubielaka, kadrowego pracownika wywiadu angielskiego i innych wywiadów imperialistycznych, który przez wiele lat działał na szkodę państwa i narodu polskiego, między innymi przez werbowanie i nasyłanie do Polski niebezpiecznych szpiegów. Dubielak wymienił na procesie nazwy i adresy wielu placówek szpiegowskich działających na terenie zachodniego Berlina, z którymi utrzymywał kontakt. Nasz współpracownik, redaktor Juliusz Pollack udał się pod wskazane przez Dubielaka adresy. Oto jego relacje:

DUBIELAK zeznał: „Po ucieczce do Berlina zachodniego zostałem skierowany do obozu dla uciekinierów przy Albrechtstrasse. Obóz ten znajduje się pod nadzorem Amerykanów”.

Szukam na planie Wielkiego Berlina Albrechtstrasse. Okazuje się, że ulic o takiej nazwie jest w Berlinie aż cztery, przy czym dwie Albrechtstrasse znajdują się w amerykańskim sektorze miasta. Przy jednej z nich przebywać musiał na początku swej szpiegowskiej kariery Dubielak. Zeznał przecież, że obóz dla uciekinierów do którego został skierowany znajduje się pod nadzorem Amerykanów.

U-Bahnem do niego się do położonej na zachodnim skraju amerykańskiego sektora dzielnicy Berlina, zabudowanej pięknymi, nowoczesnymi willami. Przed każdą ogródek pełen kwiatów i zieleni. Uliczki są zaciemnione olbrzymimi kasztanami. Od czasu do czasu mijam stojące na jezdni luksusowe limuzyny. Znaki na samochodach nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, że ich właściciele są członkami sił zbrojnych USA.

Czyżby w tej wytwornej dzielnicy willowej miał znajdować się obóz dla uciekinierów? Wydaje mi się to wątpliwe. Trzeba będzie chyba szukać tej drugiej Albrechtstrasse.

W obozie uciekinierów na Albrechtstrasse

Albrechtstrasse. Nie- wielka, kilkusetmetrowej długości uliczka. Pozornie nie różni się od swoich sąsiadek. Pozornie — mniej więcej w jej środku kończą się bowiem stylowe wille i zaczyna się wysoki mur z czerwonej cegły. Na murze szklone szkło i drut kolczasty. Idę wzdłuż tego muru i dochodzę do bramy. Jest zamknięta na cztery spusty. Tak, to niewątpliwie tu. Nad bramą wielka biała tablica, a na niej w 4 językach, angielskim, niemieckim, polskim i czeskim, napis: „Amerykańska pomoc dla uchodźców”. Ładna to „pomoc” — myślę sobie, którą trzeba ukrywać za wysokim murem uzbrojonym w tuczne szkło i drut kolczasty.

Albrechtstrasse kończy się okrągłym placem. Pośrodku placu znajduje się mały skwer z kilkoma ławkami. Na jednej z nich siedzi młody mężczyzna. Przysiadam się do niego i nawiązuję rozmowę. Młody człowiek jest Niemcem. Przed tygodniem zbiegł z NRD do Berlina zachodniego i podobnie jak Dubielak skierowany został przez policję zachodnio-niemiecką na Albrechtstrasse. Mieszka w barakach wraz z kilkudziesięciu innymi „uchodźcami”. Otrzymuje tam wikt i 50 fenigów na „drobne wydatki”. Nie wystarczy to, oczywiście, nawet na papierosy.

Z dalszej rozmowy dowiaduję się, że obóz na Albrechtstrasse jest obozem przejściowym. „Uchodźcy” są tu rejestrowani i poddawani wstępnym badaniom, a następnie kierowani do jednego z dwóch innych obozów znajdujących się w zachod-

W szpiegowskiej restauracji »Zur Reichspost«

DUBIELAK zeznał: „W restauracji hotelu »Zur Reichspost« przy Hermanplatz spotykałem się z agentką wywiadu zachodnio-niemieckiego Marią Grünther, która trudniła się wraz ze mną przetrucaniem agentów do Polski”.

Hermanplatz — to jeden z największych i najbardziej ruchliwych placów zachodniego Berlina, centrum życia handlowego, siedziba wielkich banków i domów towarowych. Trzykrotnie na próżno obeszłem ten rozległy plac szukając wymienionego przez Dubielaka hotelu. Nic, tylko Dubielak zebrał na procesie. Zrezygnowany zaniechał już miałem poszukiwań, gdy nagle w głębi jednej z gwiazdzistej rozchodzących się od Hermanplatz ulic zobaczyłem szyl, a na nim napis: „Hotel zur Reichspost”. Dubielak mówił więc prawdę.

Ulica, przy której mieści się hotel „Zur Reichspost”, nazywa się Urbanstrasse i jest równie ruchliwa jak sąsiadująca z nią plac. Tuż przy hotelu znajduje się restauracja o tej samej co on nazwie. W tej to restauracji Dubielak otrzymywał szpiegowskie instrukcje od Marii Grünther.

Okno restauracji „Zur Reichspost” szczelnie zasłonięte jest białą firanką. Aby bliżej przyjrzeć się tej szpiegowskiej „melinie”, wchodzę do środka, siadam przy stoliku i zamawiam szklankę piwa. W lokalu jest zaledwie kilka osób. Dwóch osobników zawzięcie „topi” 50 fenigów w zainstalowanym przy bufecie „automacie szczęścia”. Za ladą stoi właścicielka knajpy i nie spuszcza ze mnie oka. Nie ulega



wątpliwości, że wydaje się jej podejrzany, moja nieuczynna zdradziła, że nie jestem Niemcem. Anglikiem czy Amerykaninem.

Po chwili Niemka wchodzi do znajdującego się w głębi gościnnego pokoju. Wkrótce wyprowadza stamtąd trzech drabów. Patrzę na mnie spod łba i szybko opuszczają lokal. Osobnicy przy „automacie szczęścia” przerywają grę i również przyglądają mi się uważnie. Atmosfera zaczyna być nieprzyjemna. Placę za piwo i wychodzę.

Na ulicy widzę jednego z drabów, którzy wyszli z gościnnego pokoju. Idzie krok w krok za mną. Na szczęście, w pobliżu jest stacja U-Bahnu. Zbiegam czym prędzej do tunelu i ginę w tłumie.

Biuro podróży „Globus”

DUBIELAK zeznał: „Jedną z placówek wywiadu angielskiego w zachodnim Berlinie jest rzekomo biuro podróży „Globus” przy Brandenburgischestrass”.

Brandenburgischestrassę to przecznica Kurfürstendamm. Kurfürstendamm swoim wielkim ruchem i bogactwem wystaw sklepowych, przy pominięciu najbardziej ożywionej i najbogatszej ulicy stolicy zachodniej Europy. Brandenburgischestrassę to cięcha i niepozorna ulica. Ruch samochodowy i pieszy jest tu znikomy. Nie ma tu również wielkich sklepów i magazynów. Na takiej ulicy przedsiębiorstwa handlowe w rodzaju biur podróży nie mogą się spodziewać licznej klienteli.

A jednak i w tym wypadku adres wskazany na procesie przez Dubielaka okazał się prawdziwy. Na Brandenburgischestrassę w domu oznaczonym numerem 50 istotnie odszukałem biuro podróży „Globus”. Mieści się ono w niewielkim jednokondygnacyjnym sklepiku. Przed sklepem tym oparto o ścianę deseczkę z naklejonymi na niej plakietkami, zachwalającymi wycieczki do Francji, Belgii i Szwajcarii oraz wyjazdy na wypocinek do Tyrolu, gór Hartzu i Schwarzwald. Za szybą wystawową kilkanaście kolorowych prospektów. To wszystko. Biuro podróży „Globus” jest z pewnością jednym z najmniej reklamujących się biur podróży w zachodnim Berlinie.

Kiedy otwieram drzwi słyszę alarmujący głos dzwonka. Sklen jest pusty, ale za chwilę z sąsiedniego pokoju wychodzi mężczyzna w krasiastej marynarce — idealny model do ilustracji przegód Pinkertona. Pytam ile kosztuje dwutygodniowy pobyt nad jeziorem Bodeńskim. Okazuje się, że wszystkie miejsca aż do sierpnia są już zajęte. Do Francji, Belgii i Szwajcarii również na razie nie można wyjechać. W ogóle panu w krasiastej marynarce nie bardzo zależy na klientach. Odpowiada mi niechętnie, jakby chciał jak najszybciej pozbyć się intruza.

Nie daję za wygraną i pytam dokąd wobec tego za pośrednictwem biura podróży „Globus” można wyjechać na urlop. Okazuje się, że nigdzie. Wszystkie miejsca we wszystkich miejscowościach są już wyprzedane.

Opuszczając niegościnne progi biura podróży „Globus” nie mam najmniejszej wątpliwości, że biuro to zajmuje się organizowaniem „wycieczek” do NRD, Polski i innych krajów obozu pokoju. Uczestnikami tych „wycieczek” są agenci imperialistycznych wywiadów. A kończą się one, podobnie jak w wypadku Dubielaka, najczęściej na ławie oskarżonych.

„Amerykańska Pomoc dla Uchodźców”, restauracja i hotel „Zur Reichspost”, biuro podróży „Globus” — takich i tego rodzaju instytucji, restauracji, hoteli, biur i przedsiębiorstw, pod których nazwami kryją się placówki imperialistycznego wywiadu jest w zachod-

nim Berlinie kilka setek. One to czynią z tej części stolicy Niemiec centrum imperialistycznego szpiegostwa i dywersji. W nich wrogowie pokoju knują plany zbrodniczych akcji skierowanych przeciwko NRD, Polsce i innym krajom obozu pokoju. Ludność Berlina jednomyślnie domaga się likwidacji tych szpiegowskich placówek.

Przepędzenie imperialistycznych agentur z zachodniego Berlina — powiedział mi jeden z berlińskich robotników — to nie tylko niezbędny warunek normalizacji życia i odprężenia politycznego w Berlinie i w Niemczech, ale również odprężenia sytuacji w całej Europie i utrwalenia pokoju. Dlatego my, berlińczycy, nie spóźnimy tak długo, jak długo agenci obcych wywiadów nie przestaną grasować w naszym mieście.

Czynem społecznym można rozwiązać wiele lokalnych bolączek

PRZYKŁADEM, jak czynem społecznym można rozwiązać wiele lokalnych bolączek, gdy budżet powiatu nie pokrywa wszystkich potrzeb terenu, może być inicjatywą mieszkańców niektórych gromad w pow. tarnowskim.

Mało chłopci gromady Rzepiennik Marekowi widząc, że siedziba ich Gromadzkiej Rady Narodowej znajduje się w nieodpowiednim miejscu, a w budżecie nie ma kredytów na budowę nowego gmachu, postanowili sami wybudować odpowiedni budynek w centrum gromady. Zawładano odpowiedni komitet, zebrano już pewne fundusze, za które kupiono wystarczającą ilość wapna i kamienia. W największym czasie przystąpią do zakładania fundamentów.

Mieszkańcy gromady Brzozowa chcieliby mieć dogodnie połączenie ze stacją kolejową w Gromniku, ale Powiatowy Zarząd Drogowy inwestycji takiej w najbliższym czasie nie przewiduje. Rada w radę i chłopci postanowili sami wybudować 3 km potrzebnej drogi.

A oto trzeci przykład wspólnej wysiłku dla dobra ogółu: Ludność gromady Bruśnik zobowiązała na cześć Święta 22 lipca wybudować drewniany most na Rzecze Białej, potrzebny dla przejazdu furmanek i przeprowadzania bydła.

Zamiast 11 zorganizowano tylko jeden punkt usługowy

S PRAWA zapewnienia wsi usług rzemieślniczych stanowi wciąż jeszcze palący problem. Duże zaniebania w tej dziedzinie istnieją w gromadach, położonych wokół Olkusza, gdzie brakuje krawieckich, kowalskich, ślusarskich i stolarskich punktów usługowych. Nowe placówki zakłada się tam w małej ilości, ponieważ spółdzielnie rzemieślnicze obawiają się trudności, jakie powstają przy werbowaniu nowych członków i wyszukaniu odpowiednich lokali.

Wskutek tego na projektowane 44 założono tylko 33 punkty. Ten niezadołajający wynik obciąża winą przede wszystkim dwie spółdzielnie. Są to — Spółdzielnia Metalowców „Start” i Spółdzielnia Krawców w Olkuszu. Miały one łącznie zorganizować 11 punktów usługowych, a w rzeczywistości Spółdzielnia Krawców założyła jedną placówkę, zaś Spółdzielnia „Start” — ani jednej.

Tygodniowy przekładaniec

Sprawy i sprawki

PRZYSŁOWIE

PRZYSŁOWIE „Grosz do grosza, a będzie kokoszka” ma swoją długotrwałą tradycję. Zasadzie tej od dawna holdują ludzie przeznaczeni, różnie pojmując „szparowanie” i różnie też — każdy na swój sposób — „forse” przez chowując.

Dawniej zwłaza rozpo-wszeczniony był zwyczaj te-zauryzacji — składania pieniędzy — między u siebie w domu. Byli i tacy, którzy gotówkę chowali w... pończosze. Nie zdało to jednak egzaminu. Schówek ten został wyparty przez racjonalny sposób oszczędzania: składania pieniędzy w pocztowych lub spółdzielczych kasach.

Byli i tacy, którzy gotówkę chowali w... pończosze. Nie zdało to jednak egzaminu. Schówek ten został wyparty przez racjonalny sposób oszczędzania: składania pieniędzy w pocztowych lub spółdzielczych kasach.

PRZEKONALI SIĘ SAMI

ROLNICY z Wieliczki, Trąbek, Kozmice Wielkich mają dowody na to, że Gminna Kasa Spółdzielcza — w tym wypadku w Wieliczce — stanowi dla nich poważną pomoc gospodarczą. GKS w Wieliczce udziela kredytów na cele, związane z podniesieniem produkcji zwierzęcej, roślinnej oraz na budownictwo i koserwację budynków gospodarskich.

W ciągu 3 miesięcy udzielono 44 pożyczki chłopom na kupno krów. 28 rolników przemyczało uzyskane kredyty na rozbudowę pomieszczeń. Podania o udzielenie kredytów są szybko i sumiennie rozpatrywane i — gdyby tylko wszyscy członkowie GKS poczuwali się do obowiązku terminowego spłacania pożyczek — wszyscy „graloby na 102”. Powinni o tym pamiętać m. in. J. Leśniak, A. Nawalona z Czar-



nochowicz czy W. Sigański z Wieliczki.

GKS w Wieliczce obsługuje teren 15 gromadzkich rad narodowych. Jej pracownicy powzięli ostatnio zobowiązania, których realizacja wyrazi się udzieleniem pomocy przy skupie warchlaków w Kokotowie i Krzyszkowicach.

KURY NA EDUKACJI

NIE ŚPIESZY natomiast z pomocą krakowski Wydział Oświaty, choć przecież wie, że na pomoc czekają

Staroświecki tramwaj konny i jego pasażerowie

ULICA Szewska i Rynek posuwają się wolno staroświecki tramwaj. Kary koń człapię miarowo po bruku, przemierza statecznie wciąż jedną i tę samą trasę. Jest wyraźnie znużony.

Nie można natomiast powiedzieć tego o... pasażerach. Przecież od kilku już miesięcy czekali na ten swój ukończony dzieje — wielki, który — gdyby to od nich zależało — kursowałby bez wątpienia cały rok. No cóż, dorosli mają widać co do tego inne zdanie, skoro uruchamiają go jedynie w okresie „Dni Krakowa”.

Więc — korzystając brzdące „półki czas”. Pchają się do środka tramwaju „szeroką ławą”, zajmują każde wolne miejsce, a najbardziej przedsiębiorczy sadowią się na platformie i... dzwonią.

— Jak przychodzi do domu i kładę się spać, to od tego dzwonięcia w żaden sposób zasnąć nie mogę, w głowie mi szumi... — mówi z pobłażliwym uśmiechem Franciszek Mucha, „motornicz” dziecięcego tramwaju, który już piąty rok go „obsługuje”.

— Jeżdżę w autobusach już pięć lat, ale takiego przepelnienia i zapachu do podróżowania — jak w tym tramwaju — jeszcze nie widziałem — stwierdza konduktor Stanisław Cekuła.

— Ile biletów przeciętnie pan sprzedaje? — indagujemy.

— W niedziele i dni świąteczne ponad sześćset. Jeśli wziąć pod uwagę, że jeżdżymy tylko po południu, a do wozu wjeżdża najwyżej 20 małych pasażerów — cyfra chyba imponująca.

W ciągu naszej rozmowy pustą przed chwilą wóz zapelnia się rozszanią gromadką.

— Wiata — wio! — dopingują do jazdy odpoczywającego konia.

— Dzyń — dzyń — przeciągły głos dzwonka, szarpanego niedzielną rączką, wzywa na posterunek konduktora.

Wesołej podróży — dzieciaki! (1)

nauczyciele w Facimiechu. W tej wst 8 miesięcy temu oddano do użytku

nowy budynek szkolny, ale—choć nadarzyła się ku temu dobra okazja — nie pomyślano o poprawie warunków mieszkalnych jednego z mieszkających nauczycieli. Nie pomogli także starania o przydzielenie mieszkania w dawnym budynku szkolnym. A tak niewiele trzeba tam zrobić: wybudować piec kuchenny i... oddać ubiegającemu się o to pracownikowi oświaty.

Trudno jest cierpliwie znosić taką sytuację. Z zadowoleniem natomiast znoszą ją kury, które tam pewnego dnia ulokowano... Kury otrzymały wymarzone, komfortowe warunki. Z radością nie pozostaje im nic innego, jak znosić świeżutkie jajka.

MUZEALNY EKSPONAT

NIE lada jakiego rywała lokalowego posiada również żywiecki PTTK. Przedstawiciele tej placówki usiłują zdobyć odpowiedni lokal w za- bytkowym budynku przy ul. Kościuszki (w tzw. Siejbie) ale — jak dotąd — bezowocnie. Prezydium MRN nie zamierza zrezygnować ze spornego pomieszczenia — tym bardziej, że stanowi ono obecnie magazyn, mieszczący zapasy chemicznych środków „stonkóbóczych”. A jest to ekspozycja, zaiste, muzealna, jeśli się zważy, że chemika leżą tam w stanie prawie nienaruszonym od zeszłej wiosny.

WIOSNA już się skończyła lecz nikt nie zajął się wygrzać do syta. Skąpe promienie słoneczne nie dołają jeszcze wysuszyć błotnistej terenu kolejowego placu towarowego w Wadowicach. Wokół słychać nawoływania woźniców: „wio! wio!” lecz koniki kręcą tylko ogonami, dając tym znać, że ponad ich siły jest wyciągnąć wozy pełne towaru z błotnistych dołów. A dolów tych nie mogą wyrównać nawet spadające raz po raz z przechyłonych wozów bryły węgla i kilogramy innych „syplik” towarów. Ale jakoś nikt (czytaj DOKP, Prezydium MRN) nie spieszy z zarządzeniem temu złu.

WIOSNA już się skończyła lecz nikt nie zajął się wygrzać do syta. Skąpe promienie słoneczne nie dołają jeszcze wysuszyć błotnistej terenu kolejowego placu towarowego w Wadowicach. Wokół słychać nawoływania woźniców: „wio! wio!” lecz koniki kręcą tylko ogonami, dając tym znać, że ponad ich siły jest wyciągnąć wozy pełne towaru z błotnistych dołów. A dolów tych nie mogą wyrównać nawet spadające raz po raz z przechyłonych wozów bryły węgla i kilogramy innych „syplik” towarów. Ale jakoś nikt (czytaj DOKP, Prezydium MRN) nie spieszy z zarządzeniem temu złu.

WIOSNA już się skończyła lecz nikt nie zajął się wygrzać do syta. Skąpe promienie słoneczne nie dołają jeszcze wysuszyć błotnistej terenu kolejowego placu towarowego w Wadowicach. Wokół słychać nawoływania woźniców: „wio! wio!” lecz koniki kręcą tylko ogonami, dając tym znać, że ponad ich siły jest wyciągnąć wozy pełne towaru z błotnistych dołów. A dolów tych nie mogą wyrównać nawet spadające raz po raz z przechyłonych wozów bryły węgla i kilogramy innych „syplik” towarów. Ale jakoś nikt (czytaj DOKP, Prezydium MRN) nie spieszy z zarządzeniem temu złu.

TYLKO 30 SEKUND

POSPIECH, to cecha, znamionująca pracę Straży Pożarnej. Oczywiście, mamy na myśli pospiech zorganizowany, oparty na dyscyplinie załogi. Kilka słów poświęćmy tu strażakom z Wieliczki, ale — zanim to uczynimy — przeczytajcie, jaka to dawnej krążyła anegdota o strażakach.

Pewną placówkę strażacką zaalarmowano, że gdzieś, coś się pali. Chwyli strażacy za sprzęt i pobiegli w mniej więcej o znany kierunek. Biegli jednak dość leniwie, jak stwierdził ich komendant, który też uznał, że zasłużyli na skarcenie. Nie zastanawiając się wiele, krzyknął: — W tył zwro! Sto metrów biegiem marsz!

Gdy rozkaz został wykonany, goriwy przełożony nakazał bieg w odwrotnym kierunku, do celu...

Oczywiście, historia ta nie kojarzy się nam z pracą Ośrodka Szkolenia Pożarowego w Wieliczce. Ośrodek ten to kuźnia przodowników strażackich. Można się tam dowiedzieć wielu tajemnic tego zawodu. Czy wiecie np., że — od momentu ogłoszenia alarmu do chwili pełnej gotowości załogi upływa zaledwie 30 sekund w dzień, a nocą 1 minuta?

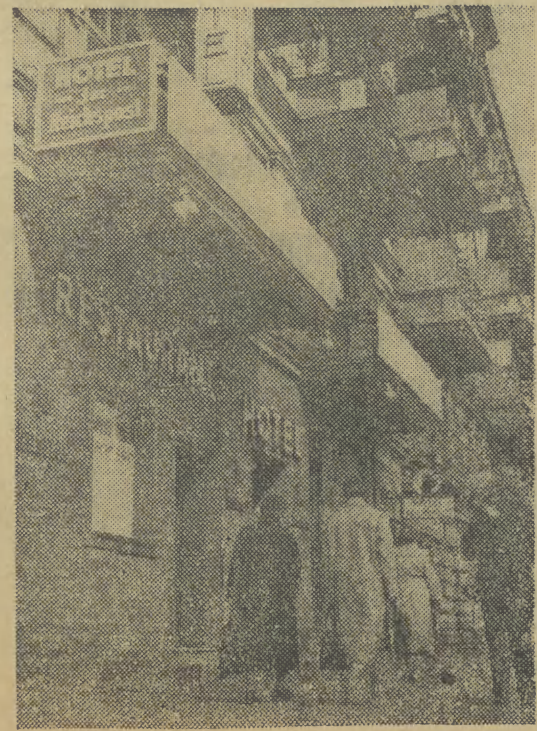
Wieliczka OSP posiada wyborny sprzęt a samochody są w każdej chwili gotowe do wyruszenia. Okres od 12—19 czerwca określono jako Tydzień Straży Pożarnej. W tym czasie urządzają strażacy, we wszystkich miastach i wioskach popisy z zakresu swojej specjalności. Jest to przegląd bojowości strażackiej „na sucho”.

Obyśmy tylko w takim działaniu obserwowali dzielnych naszych opiekunów, wiele zależy od nas samych (AB).

(Na podstawie koresp. B. Kozuba, Warka, A. Kubasiaka, Dory)

Lecznica zwierząt w Pilicy

MIESZKANCY Pilicy i pobliskich wsi mieli kłopoty z leczeniem zwierząt. W każdym wypadku trzeba było z chorym zwierzęciem udawać się do weterynarza, który nie miał warunków na zatrzymanie „czworonożnego pacjenta” i zastawianie odpowiedniego leczenia. Dopiero w tym roku przystąpiono do utworzenia lecznicy weterynaryjnej w Pilicy. W pierwszym rzędzie będzie ona przeznaczona dla koni i bydła, ale na pewno będą z niej mogli skorzystać i mniejsi „pacjenci”, którym lekarz weterynarii udzieli pomocy.



W hotelu i restauracji „Zur Reichspost” agent Dubielak spotykał się z innymi agentami imperialistycznego wywiadu i omawiał z nimi sprawę przetrucania szpiegów do Polski.

Antoni Fertner, mistrz humoru, któremu tylko Solski mówi: „smarkaczu”

opowiada Czytelnikom »Echa Krakowskiego« jak przygotowuje się do każdej nowej roli



DŁUGO rozbrzmiewają oklaski — Ze sceny schodzi stary pedagog — jeden z bohaterów sztuki „Maturzyści” Słowackiego. To znakomity aktor, ulubieniec krakowskiej publiczności — Antoni Fertner.

Mistrz idzie do garderoby. Tu, siedząc w fotelu, odpoczywa podczas przerwy. Tutaj na chwilę przestaje być profesorem z „Maturzystów”. Rozpoczyna się miła pogawędka. Artysta chętnie opowiada. O czym? — O tym, jak „zdobywa” każdo-

razowo nowe oblicze i nową postać, jak przeobraża się w innego człowieka, czyli: jak uczy się roli. Oddajmy głos samemu artyście.

— Z učeniem się nie spieszę. Na próbach początkowo czytam. Potem przysłuchuję się kolegom, którzy występują razem ze mną. Sam obmyślam swój typ i stosunek do granych w sztuce. Myślę o tym podczas próby i... po próbie. Wszystkie ciagle słyszę. Gdy widzę, że role są opanowane, wówczas przemawiam do... własnej ambicji. Siadam i — najczęściej przez jedną noc — uczę się całej roli na pamięć. Podczas następnych prób, mam już rolę opanowaną pamięciowo. Coś tylko się dodaje, zmienia, odejmuje... Chętnie współpracuję również z reżyserem. A potem, gdy nadchodzi generalna próba i premiera zjawiam się na scenie jako nowy, inny człowiek.

— A tematy? — Występuję niby to bez tremy. Ale tylko... niby. Przecież to jeszcze jeden egzamin przed publicznością. A publiczność jest dobrym, czułym krytykiem. Taką wrażliwą... co tu dużo mówić — świetną publicznością jest nasza, krakowska.

CZY jako dziecko interesował się pan teatrem? — Przypominam sobie, że chociaż teatru jeszcze nie znałem, już jako dziecko lubiełem deklamować, przebrać się, a w gimnazjum nawet już grałem. Oczywiście, w amatorskim teatryku. A poza tym lubiełem skoki... — Jak to? — Ano tak. Z gimnazjum filologicznego przeskoczyłem do... szkoły im. Kronberga, a stamtąd „wyładowałem” prosiutko w szkołę dramatyczną, utworzoną w Warszawie przy Teatrze Muzycznym.

Wspomnień stamtąd mam wiele. Przede wszystkim głęboko w moją pamięć wryła się postać prof. W. Rapackiego. Przypominam sobie jedno zdarzenie. Ze szkoły, przed jej ukończeniem, „porwał” mnie „czarnoksięznik”. Był to impresario, którego tak nazywaliśmy, z powodu mieniącego się płaszczem. „Czarnoksiężnik” wyjechał ze mną i z kilkoma kolegami najpierw do Lublina, a potem do Puław. Tu był „teatr” ze scenką pod dachem, ale z widownią bez dachu.

W PUŁAWACH było kruczo z pieniędzmi. Impresario nas opuścił i graliśmy sami. Mielśmy wówczas wielbienie! taw „bębnow”, który zapraszał nas na „uczty”, my natomiast staraliśmy się dla nich o bezpłatny wstęp na przedstawienia. Z wdzięcznością wspominałem zawsze starą babcię, sprzedającą w bufecie. Poradziła mi, abym podczas kolacji z kolegami pilnie zjadał wodki. Pieniądze za wodkę skrzętnie odliczałem. Czasem zbierałem się pół rubla, czasem nawet cały rubel. Później kupowałem sobie za te pieniądze kupony. Inny impresario wywoził nas do Proszowic, Słomnik i obiecał nam nawet zawiązać do... Pińczowa. Jednak nie zawiązał.

— A potem? — Wróciłem do Warszawy i do szkoły. Co prawda „oberwalem” wódcę czasu od prof. Rapackiego i za karę... zostałem zwolniony od wpisu. Po skończeniu szkoły, wystąpiłem po raz pierwszy w wodewilu w Warszawie, gdzie jako szczeniły szewc przysmierałem buciuk Honoracie Lesz. Oczywiście. Poem pamiętam swoje występy w teatrze w Łodzi, wyjazdy do Petersburga, Moskwy, Kijowa i Kamieńskaja, powrót do Warszawy i pracę w Teatrze Ludowym, w pomieszczeniu ujeżdżalni carskiej żandarmów.

W 1902 r. zostałem zaangażowany do Teatru „Nowości”. Następny był

Teatr Letni i wyjazd do Rosji, gdzie pracowałem w filmie.

A JAK SIĘ Pan czuł w filmie? — Świetnie! Jako „Antosza”, zdobyłem dużą popularność. Nazywano mnie nawet rosyjskim Maxem Linderem. Do Warszawy wróciłem w 1918 r. i zacząłem występować w Teatrze Narodowym, a następnie otrzymałem stanowisko dyrektora Teatru Letniego.

— Aż do wybuchu drugiej wojny światowej?

— Nie. Zrezygnowałem z tego stanowiska i wyjechałem na występy po całym kraju. Po wojnie, prosto ze Skawiny, dokąd wyjechałem, mnie hitlerowcy po powstaniu warszawskim, przyjechali do Krakowa. No, i tu gram. W Krakowie często epokowałyem się z Lidiem Skalskim. Był to ostatni jedyny człowiek, który mówił mi „smarkaczu”.

Dalsza rozmowa przerywana dzwanem. Niestety, znakomity artysta musi już powrócić na scenę.

Rozmowę przeprowadziła

BOGNA PLATOWICZ

Blaski i cienie działalności „Domu Książki” na terenie Nowej Huty

O GROMNA witrażowa wystawa w księgarni w osiedlu A-1 wypełnia kilkanaście szeregami książki i broszury o tytulech takich, jak: „Materiałoznawstwo budowlane”, „Radio technika”, „Orobka metali skrawaniem”, „Kalendarz racjonalizatora”, „Roboty budowlane”...

W drugiej witrynie — obok „Infantki” Kraszewskiego — widzimy „Komunę miasta Łomży” Pasternaka, a dalej barwne okładki „Starego i nowego” Rudnickiego, „Jednym tchem” Erenburga i „Archipelag ludzi odzyskanych” Newerylego.

Obydwa rodzaje — literatura techniczna i literatura piękna, a również książki dla dzieci i młodzieży, lub malarskie wydawnictwa albumowe — cieszą się w Nowej Hucie prawdziwym, a przy tym ustawicznym wzrostem powodzeniem.

Nie są to gośbowne twierdzenia kierowników obu tamtejszych placówek — „Domu Książki”: w osiedlu A-1 i B-1. Fakt ten udowadniają zwiększające się globalne, roczne obroty, np. dwukrotnie niemal wzrostu w r. 1954, w porównaniu z r. 1953, w księgarni w osiedlu A-1.

Świadcza o tym również niemałe kwoty, uzyskiwane z rozprzedaży

Napłyną nowe ekspozycje dla Muzeum Aptekarstwa

W ROKU bieżącym, jedynym w kraju, a zorganizowane w Krakowie, Muzeum Historyczne Aptekarstwa Polskiego otrzyma nowe, cenne ekspozycje.

Dyrektor Muzeum, dr St. Prof. przebadal już w bieżącym sezonie część woj. łódzkiego. Zwiedził on 17 miejscowości, zapoznał się z wyposażeniem 32 aptek i spisał aż 499 przedmiotów zabytkowych. Przedmiot te, po zatwierdzeniu przez Centralny Zarząd Aptek, przesłane zostaną do Krakowa.

Do września br., dr Prof. przebadaje całe woj. łódzkie oraz warszawskie.

tylko twórczej, ale i fizycznej wegetacji, zagrestal niemal zupełnie działalności imprezowej.

Z Klubu Związków Twórczych przy ul. Łobzowskiej 3 powstała pustka i nuda. Zaglądałem tam i teraz w nadziei, że uda mi się wreszcie natrafić na — nazwijmy to „coś ciekawego”.

PRZY jednym stoliku w kacie zabaczyłem dwoje szczeniów. Na drugim kolcu sal starszy pan czytał przy fłaszce „misanalnego” „Dziennik Polski”. (A nie „Przegląd Kulturalny”). Za buforem wystawała głowa drzemającego kelnera (KZG zapewne żaliu, że podjęły się prowadzenia bu fetu w tym lokalu...).

Żal mi bufetowej i kelnera: żadnych widoków na wykonanie planu, żadnych nadziei na premie. Niemile nawet pomogło wywieśnienie jadalni su na szybie od strony ulicy. Goście się kępują: ni to restauracja, ni to świetlica, a do Klubu Związków Twórczych przyjdzie tylko po to, by „wtroć” zrazy po nelsonsku — to jakoś im wypadła.

Tak, atmosfera kolcowej poczekalni — i nic więcej.

Przykre to i smutne. Już nie o sam fakt chodzi, że lokal świeci pustką, że niewykorzystany, że wiele hałasu o nic. (Może brak jest sprężystej organizacji, brak środków finansowych, lub inne jakieś trudności?).

Nie w tym tkwi problem, nie tutaj leży przyczyna niemocy Klubu. Rozmawiałismy na ten temat ze starszymi i młodymi literatami, plastykami i architektami.

Oto co oni mówią: — Plaster: Cóż my możemy dać, jaki program?

Szable Kościuszkiznajdują się w Muzeum Czartoryskich

DO ciekawszych eksponatów, znajdujących się w Muzeum Narodowym — Oddział Czartoryskich w Krakowie, należą pamiątki po Tadeuszu Kościuszkce.

Znajdują się tam m. in. dwie szable oraz sztandar kościuszkowski z 1704 roku. Jedna z szabel pochodzi z okresu pobytu Kościuszki we Francji, a druga podarowana została Włodźowi powstania przez Ormian lwowskich. Jest ona bardzo pięknej roboty, wysadzana kamieniami i bogato zdobiona. Kościuszkę, według podań, nigdy się z nią nie rozstał i nosił ją przez cały czas kampanii.

W bitwie pod Maciejowicami, gdy Wódz został ranny, szablę uratował gen. Biegański i ofiarował ją Muzeum w Puławach, mieszcącym się w tzw. świątyni Sybilla. Muzeum to było pierwszym zbiorem pamiątek historycznych i narodowych.

O sztandarze kościuszkowskim krąży legenda, że zrobiony został w ciągu jednej nocy przez mieszczkę krakowską i ofiarowany Kościuszkce, w czasie składania przysięgi na Rynku Krakowskim (cz)

Aleksander Fredro żyje do dziś na polskich scenach dając świadectwo swojej epoki

UTWORZY Fredry, a przynajmniej te najświetniejsze, żyją po dziś dzień. Dużo do ich żywotności przyczynili się kreacje znakomitych artystów. Tacy aktorzy, jak Solski, Rapacki, Frenkiel, niemal przyżyli się do popularzacji autora.

Aleksander Fredro należał do tych, którzy osiągnąwszy rozwój już w młodości. Ten geniusz humoru, od pierwszych chwil, osiągnął tworczą dojrzałość. Takie dzieła, jak „Zemsta”, „Śluby panieńskie”, „Dożywocie”, „Pan Geldner” czy „Mał i żona” powstały w jego pierwszym okresie twórczości, i — musimy tu podkreślić — Fredro posiadał ogromne wyuczucie sceny, a obraz środowiska zarysowywał się u niego pomysłowo i prosto.

Wielką bezpośredniością należy do zalet jego komedii. Ale — powiedzmy i to — nie miał on drapieżności spojrzenia Moliere’a, choć można go nazwać polskim Moliere’em, jako że nie mieliśmy lepszego komediopisarza. Pamiętajcie jednak o odmienności francuskiego mistrza teatru. Totalnie słusznie Boy-Zeleński przedstawia się przesaadnym chwalem Fredry, który — zamiast uwypuklić jego istotne wartości — usiłują przypisać mu nieistniejące cechy.

GDY pojawili się pierwsze dzieła Fredry, spotkały się one z zastrzeżeniami krytyki. Szczególnie dużo hałasu wywołał artykuł Seweryna Goszczyńskiego pt. „Nowa epoka w poezji polskiej”. Szermował on zarzutem niepopulności. Podobny zarzut — braku cech narodowych — zobaczył tenże pisarz u... Mickiewicza. Nie inaczej też ocenił twórczość Słowackiego...

Nawet Wincenty Pol nazwał naszego klasyka komedii „reprezentantem francuszczyzny, malowniakiem salonów”. Jedynie o „Zemście” powie, że na konie przemówiła przeszłość narodu.

Wprawdzie L. Siemiński próbował ratować pozycję Fredry jako komediopisarza, ale nie zmniejszyło to rozzewiku pisarza z epoki. Doszło do tego, że Fredro postanowił zaniechać wystawiania i publikowania swych utworów.

IDOTRZYMAŁ obietnicy: milczał przez 40 lat.

Prawie równocześnie zmarł i Fredro i jego główny pogromca, Goszczyński. Zeby sło tylko o Goszczyńskiego! Ujemną ocenę dorobku Fredry znajdziemy także w podręczniku literatury pióra J. Bartoszewicza.

Dopiero po śmierci autora, przysłała apteczka, nadrobienie założeń. Następuje zmiana w oficjalnych przypisach.

Trzy nowe wystawy warte obejrzenia

WKRAKOWIE otwarte zostały ostatnio trzy nowe wystawy. Jedną z nich to Salon Towarzystwa Sztuk Pięknych na rok 1955, obejmujący prace współczesnych krakowskich malarzy, rzeźbiarzy i grafików. W Salonie wystawiono jedynie ekspozycje nieznane publiczności.

Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa 10-lecia regionu województwa krakowskiego, otwarta w Oddziale Muzeum Narodowego przy ul. Smoleńsk 9. Składają się na nią najpiękniejsze ekspozycje z całego regionu naszego województwa.

Trzecią wystawą jest doroczny pokaz prac studentów Akademii Sztuk Pięknych. W wystawie tej biorą udział studenci z wydziałów: ogólnego, malarstwa, rzeźby, scenografi, architektury wnętrz, grafiki, konserwacji zabytków dzieł sztuki i włókiennictwa.

Ekspozycje urządzane są przy pl. Matejki 13, ul. Humberta 3 i ul. Smoleńsk 9.

Mimo to, człowiek teatru i znawca literatury, Teofil Trzcicki (w latach 1907) zali się:

— Teatr fredrowski jakby nie istniał. Czas oddalił od nas epokę Fredry.

W okresie dwudziestopięciolecia, na scenach pojawiają się pozycje fredrowskie. Ale np. krytyk Jan Lorentowicz, autor zbioru „Dwadzieścia lat teatru”, bardzo chłodno ocenia dorobek autora „Dożywocia”.

— Tradycja komedii fredrowskiej zagasła na scenach polskich.

Obecnie nie zapominamy o dorobku Fredry. Pamiętajcie o nim sfery teatralne, próbując odnaleźć właściwy ton w koncepcjach przedstawiania.

W poprzednich jeszcze latach szukaliśmy stylu Fredry. Teraz staramy się o wydobycie atmosfery, tła. Teraz — gdy daleko od nas jest świat kontuszy i salonów — usiłujemy żywić uwypuklić tę epokę. I okazuje się, że Fredro ma ciągle wiele do powiedzenia na scenie. Ma do powiedzenia, jako potężny żywioł śmiechu, który wernie maluje czasy i ludzi. Wiersz zaś jego ma dość siły, aby do dziś jeszcze służyć szkolem aktorskim, a przede wszystkim — naszym teatrem.

JAROSŁAW JANOWSKI

Interesująca statystyka

W okresie od 1 do 30 czerwca zasiała do egzaminów 140-tysięczna rzesza studentów wyższych uczelni. Z liczby tej 17 tysięcy absolwentów opuszcza w tym roku szkoły wyższe.

Na 10 tysięcy ludność pobiera naukę w naszych uniwersytetach i wyższych uczelniach 49 studentów, podczas gdy np. w Anglii — 20, we Włoszech — 30, we Francji 32.

Ilość szkół wyższych w Polsce przekroczyła liczbę 80, przy czym np. na jednej tylko Politechnice Warszawskiej, posiadającej 16 wydziałów kształci się 12 tysięcy studentów.

1 czerwca br. Politechnika Gdańska obchodziła swoje 10-lecie. Uczelnia ta posiada 63 zakłady naukowe, 99 katedr na 8 wydziałach.

„Zwiedzamy Kraków” B. W. Schonborna

W OKRESIE „Dni Krakowa”, gdy liczne wieleczyki przybywają do naszego grodu, książeczka o Krakowie B. W. Schonborna, wydana staraniem Kom. Ob. „Dni Krakowa”, jest bardzo cenna.

Zawiera ona 20 rysunków autora, przedstawiających najcenniejsze zabytki naszego miasta wraz z krótkim ich opisem.

Szkoda tylko, że to artystyczne wydawnictwo nie zaopatrzone planem średniececia z uwidocznionym rozmieszczeniem zabytków. Sądziemy, iż w następnym wydaniu brak ten zostanie uzupełniony. (ol)

To warto przeczytać

„Nasze morze” M. Krynickiego

MARIAN Krynicki, w książce „Nasze morze”, w żywej i popularnej formie zobrazował ogromne osiągnięcia gospodarki morskiej w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Dowiadujemy się o znaczeniu morza dla gospodarki narodowej, poznajemy również historię naszej walki o morze.

Czytelnik śledzi wraz z autorem szlaki polskiej bandery na wszystkich morzach i oceanach świata, dowiaduje się też o polskich portach, o pracy portowych robotników, o trudzie i osiągnięciach naszych stożnowców. Widzi — nie ma! naocznie — zmagania nurków, wydobywających wraki z dna morskigo oraz pełną niebezpieczeństw pracę rybaków.

Ta ciekawa książka, zaopatrzona siedmioma mapkami, została wydana nakładem PWPN „Wiedza powszechna”. (ol)

W Krakowie otwarte zostanie studium dla nauczycieli języka polskiego i rosyjskiego

W ROKU szkolnym 1955/56, otwarte zostanie w Krakowie 2-letnie studium nauczycielskie. Zadaniem studium jest przygotowanie wykładowców języka polskiego i rosyjskiego dla klas od V do VII.

Warunkiem przyjęcia na nową uczelnię jest ukończenie liceum ogólnokształcącego lub równorzędnych zakładów szkolnych, dobra opinia, odpowiedni stan zdrowia oraz zdanie egzaminu wstępnego z obranej specjalności.

Podania z załącznikami należy kierować do dyrektora studium, do dn. 15 lipca br. Wszelkich informacji udziela sekretariat: ul. Krupnicza 49, III p., w godz. 12—13.

Wiele hałasu o nicczyli krótka historia Klubu Związków Twórczych

BYŁO TO 21 lutego br. o godzinie 18 na ul. Łobzowskiej 3 w Domu Plastyków. Nie, przepaszami Już nie w Domu Plastyków, gdyż — jak to dużymi literami uwidoczniono na zaproszeniach — owego wieczoru dokonano się w Krakowie nie lada wydarzenia kulturalne; uroczyste otwarcie Klubu Związków Twórczych artystów plastyków, architektów, literatów, kompozytorów — właśnie przy ul. Łobzowskiej 3.

Już na 15 minut przed rozpoczęciem uroczystości nieposobno było znaleźć na sali wolnego krzesła, a szatnia zaprzestala przyjmowania płaszczy. W hallu było tłoczno i gwarno, jak chyba nigdy dotąd. (Kraków lubi takie wydarzenia...).

Iluminacja, wieczorowe stroje — podniosły nastrój. Inauguracyjnych przemówień wysłuchałem stojąc w za tarasowanych drzwiach, podparty ramionami tych, dla których również zabrakło miejsca na sali. Mówiono o prastarych tradycjach kulturalnych naszego ukochanego grodu, o jego roli i zadaniach. Padły wielkie nazwiska artystów, pisarzy, kompozytorów.

Tak zaczęła swój żywot nowa placówka kulturalna Krakowa — Klub Związków Twórczych.

Dla wielu młodych i starszych literatów i plastyków była to naprawie chwila jakiejś wewnętrznej, twórczej mobilizacji, zadowolenia i... nadziei, że nareszcie powstała wspólna platforma, na której łatwiej się będzie porozumieć, że Klub, który powstał, będzie ruchliwym ośrodkiem życia kulturalnego, wymiany poglądów, zaciekłych dyskusji i polemik, sceną różnorodnych imprez, przeglądem inwencji twórczych.

Czy było w tych nadziejach coś nie realnego, dziwnego? — Chyba nie. Pomysł zorganizowania takiego Klubu nie urodził się w doroczce. Na długim przedtem, mówiono o nim w kołach literatów i plastyków. Mówiono, że: potrzebny, słuszny, doskonały, że: żywi, umocni, rozrusza, że: pobudzi i wiele, wiele takich „że” przytaczano.

DZIS po czterech miesiącach istnienia Klubu Związków Twórczych można dokonać sadu, opartego na na horoskopach, a na rzeczywistości; nie na bogatych planach, a na dotychczasowej działalności, która... sprowadza się do zera.

Po kilku niezbyt udanych imprezach i tanecznych wieczorkach (na których do głosu doszli huligani!) Klub przeszedł w stan biernoj nie

Zorganizować wystawę, potem dyskusję i to wszystko!

Literat: Organizowanie imprez ma my już powyżej uszu. Nie jesteśmy przeciw instytucji rozrywkowej. I tak „produkujemy się” za wiele, kosztujemy pracy twórczej. Ciągłe wieczory autorskie, spotkania w terenie, „Dni Osiaty”, „Dni Krakowa”, „Dzień Dziecka”, „Dzień Matki”.

Architekt: Organizować? Co? Cóż to będzie za atrakcja np. odczyt „Motywy neoklasycystyczne w architekturze współczesnej”? To zainteresuje tylko bardzo szczupłe grono ludzi.

DZIEŻ rozwił się twórczy nastrój uroczystego wieczoru otwarcia Klubu? Czy naprawdę Klub takich związków twórczych nie ma racji bytu w Krakowie? O jaką zapo re rozbiła się piękna i słusna inicjatywa? O obojętność, ignorancję, bezwład organizacyjny, brak inwencji?

Niatowto jest w paru słowach określić te zjawiska i przyczyny wegetacji Klubu. Jedno jest pewne: Klub może i powinien odegrać dużą rolę w kulturalnym życiu naszego miasta.

Klub posiada scenę — niech wyjdą na nią młodzi autorzy, reżyserzy, plastycy. Nie ze skończonymi dziełami i opracowanymi do końca utworami, ale z tym, nad czym pracują, co ich absorbuje i pochłania. Niech eksperymentują w teatrze, reżyserii, dekoracji. Niech szukają nowych rozwiązań artystycznych i własnego wyrazu w sztuce.

ILUŻ do każdego roku absolwentów opuszcza mury szkół muzycznych w Krakowie! My ich prawie zu

pełnie nie znamy! Bo i skąd? Dwa razy w roku jakiś wieczerek w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy, kilka koncertów w Polskim Radiu — i to wszystko.

Gdzie są młodzi kompozytorzy krakowscy i nie tylko młodzi? Co robią, nad czym pracują? Czy to nie intryguje Kraków i czy nie wypielnaby się po brzegi sala Klubu na Łobzowskiej, gdyby ogłoszono wieczór muzyczny nowych utworów kompozytorów krakowskich? Chociażby z repertuaru muzyki lekkiej. Może być konkurs na piosenkę o Krakowie (Warszawa ma ich 47, a Kraków — 3). Albo na „Dni Krakowa” aktualne wiodwiska z życia i zwyczajów krakowskich żaków. Albo też inncz, zając: jak się bawili w Krakowie nasi pradziadkowie. Albo „z najstarszego repertuaru teatrów krakowskich obrazów kilka. A może montaż poetycki z ilustracją muzyczną z różnych epok i krajów, albo...

Co tu zresztą gadać, można wyszukać tyle ciekawych form i imprez artystycznych do programu Klubu Związków Twórczych, że starczyłoby ich na długie miesiące.

PRZESADA... optymizm bez pokrycia... — pokiwają niejedni głowami. (Dostrzegam wśród nich również głowy młodych twórców, literatów i plastyków).

Z takiego „kijwania” imprezy nie będzie — ani w Klubie Związków Twórczych, ani nawet w teatryku kukulek.

ADAM ŻARNOWSKI



„DO KOLORU”, LECZ NIE...
„DO WYBORU”

CHCĄC nie chcąc zmuszona
byłam kupić żółte, ponieważ
noszę obuwie nr 37... Jakaś kobieta
pragnęła koniecznie mieć szafirowe...

Szafirowe dostarczono nam w
numerze 36, a nr
38 mogła dać ty-
ko w brązowym —
poinformował ją
sprzedawca sklepu
MHD, przy ul. Ko-
myrowskiej w No-
wej Hucie.

— A czerwone?
— zapytała inna kupująca.
— Nie otrzymałmy w ogóle...
— O czym tu mowa? O bardzo wy-
godnych, praktycznych, kolorowych
damskich tenisówkach. Centrala roz-
dziela je dla poszczególnych skle-
pów według specjalnego, oryginal-
nego „widzimy” — każdy numer
jest wytyczny w jednym tylko ko-
lorze.

Smieszne, lecz — prawdziwe!
(r)

„SPORTOWE” ZACIECIE

WYGLĄDAŁI naprawdę sporto-
wo. Ubrani w dresy, skafan-
dry, wygodne trampki, zaparko-
wali w plecaki. A i postawa mówiła
sama za siebie. Wsiadli wszyscy w
Czorsztynie do autobusu idącego do
Szczawnicy (w dn. 11.VI.). Wśród do-
rosłych sportow-
ców, wyglądają-
cych na naszą na-
rodową kadrę narci-
arzy (tworze zna-
jącego ze zdjęć pra-
cowych), było trzech 12 — 13-let-
nich chłopców. Na dresach mieli
dużą odznakę CWKS.

Nim autobus ruszył z przystan-
ku, jeden z nich wyciągnął kartę.
Gra się zaczęła. I szła „zabawa”
pod opiekującym okiem instruktora,
który — dopiero na zwroconą
mu uwagę — polecił chłopcom za-
przesłania gry.

Wszyscy „cywile”, przyglądający
się tej scenie, byli mocno zaje-
nowani i zaniepokojeni zaciecien-
iem do gry... w karty.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO

ZŁOM srebrny, przedmioty oraz mone-
ty srebrne kupuje „Veritas”, Nowy
Sącz, Duchacz.

● Dlaczego nikt nie zatrzymał
wyskakującego z tramwaju Jacka?

● Kto podał wódkę nietrzeźwemu motocykliście?

Obowiązkiem każdego z nas
jest walka z lekkomyślnością

która prowadzi do wypadków

W OZ „dziesiątki” sunie szybko
ulicą Stradom. Jacek Lap w
pędzie wyskakuje z tylnego pomo-
stu pierwszego wozu, usiłując wsko-
czyć do przyczepki. Krzyk pasażerów,
rozdzierające wołanie chłop-
ca, zgrzyt hamulców. Tramwaj za-
trzymuje się — o moment za późno.
Kola ucieli Jackowi nogę.

Ul. Bronowicka — linia nr „8”
chłopiec, Jerzy Olszewski wyska-
kuje podczas biegu tramwaju tak
niesczepnie, iż wpada pod koła
wozu. Rezultat — lewa noga zmia-
dzona.

Jadący motocyklem Jan Flórek
najeżdża na ul. Limanowskiego na
samochód ciężarowy. Motocyklista —
jadący ze zbyt dużą szybkością —
doznał złamania nogi.

Przełazem — wypadek za wypad-
kiem — rejestr sporządzony przez
Milicję Obywatelską za okres od
14 do 18 maja. Bilans wygląda na-
stępująco:

1 wypadek śmiertelny (na skutek
„kawalerskiej” jazdy dwóch woźni-
ców S. Spyrki i W. Gierugi, którzy
wjechali w grupę powracających ze
szkoły dzieci z Barwałdu Średniego
(pow. Wadowice). Zginął uczeń
Józef Cwiertnia, a jego kolega Zb.
Stawowy doznał ciężkich obrażeń.

2 wypadki odcięcia nóg oraz je-
den wypadek złamania nogi.

5 wypadków poważnych porażeń
osób — przypadkowych przechodniów
lub osób jadących w szoferkach i na
tylnych siedłach motocykli.

Śmierć, ciężkie kalectwo, długo-
trwała choroba. Rozpacz rodziców
i samych poszkodowanych, przekre-
szone plany życiowe — to jedna stro-

na zagadnienia wypadków drogowych.
A druga?

Nietrzeźwi szoferzy, pijani woź-
nicy — oni odpowiadają będą za
spowodowanie wypadków. Kary wię-
zienia, odebranie prawa jazdy,
wstrząs, jaki musiał wywołać za-
bicie człowieka, poranienie go, oka-
leżenie.

A mimo tych jakże bolesnych kon-
sekwencji dla obu stron — wy-
padki drogowe — choć tak zwalczą-
ce przez Milicję i Wydział Komu-
nikacji Drogowej Prezydium Woj.
RN — powtarzają się uparcie,
zawsze w podobnych okolicznościach.
Alkohol, nadmierna szybkość na so-
sach, nieostrożność, przekraczanie
przepisów. Dlaczego?

Wysilkowi Milicji oraz pracow-
nikom Woj. RN w zwalczaniu tego
chuligaństwa drogowego nie towa-
rzyrzy wysiłek społeczeństwa. Nikt
nie zlapał za rękę wyskakującego z
wozu małego Jacka Lapy czy Je-
rzeja Olszewskiego, nikt ani w
domu ani w szkole nie potrafił prze-
strzec ich przed następstwami. Nikt
nie zatrzymał jadących z nieprzy-
tomną szybkością pijanych woźni-
ców, nie odebrał im lekcji. Ktoś
podał wódkę już nietrzeźwemu mo-
tocykliście W. Garze z Wadowice czy
woźnicy plutonu Janowi Rusinowi z
Krakowa.

Walczyć należy z przyczynami wy-
padków drogowych: z pijanstwem kie-
rowców, z lekkomyślnością dzieci
i młodzieży, z niezajomością i lek-
ceważeniem przepisów. Do tego po-
wołani są i rodzice, i nauczyciele,
i otczenie, i odpowiednie władze.

PROPONUJEMY wprowadzenie w
szkolach stałych pogadanek na
te tematy, częste nadawanie ich
przez radiowęzły przede wszystkim
w zakładach, gdzie pracują liczni
kierownicy (np. PKS, MPK i różne wy-
działy transportowe). I wreszcie a-
pelujemy do konduktorów MPK, by
stanowczo przeciwstawiali się wszel-
kim próbom wskakiwania i wyska-
kiwania z tramwaju, wciągając do
swej walki o zdrowie pasażerów —
także inne jadące tramwajem oso-
by. (mk)

Redaguje Kolumbiusz.
Telefony redakcji naczelną i se-
kretariat 246-78, dział miejski 546-34
dział terenowy 219-48, łączności z
Człystkami 542-53 (w z. 10-17)
dział sportowy tel. 543-58.
Administracja RSW „Prasa”, ul.
Wiślna 2, II p., tel. 558-62.
Biuro Ogłoszeń: Kraków Rynek
Główny 45, tel. 553-40.
Zam. 1516 B-6-761

Nowa umowa o długofalowe współzawodnictwo pracy pracowników „Argedu”

przyczyni się do dokładnej i stałej analizy rynku
i rozszerzy zakup poszukiwanych artykułów

Pracownicy hurtowni dołożą starań
aby nie dopuścić na rynek
wybrakowanych towarów

STATNIO w Woj. Przedsiębiorstwie Hurtu Artykułami Gospodar-
stwa Domowego „Arged” odbyła się konferencja partyjno-eko-
nomiczna. Omawiając osiągnięcia i niedociągnięcia z dziedziny gospodar-
czej podkreślono, że zobowiązania podjęte przez pracowników na po-
przedniej konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbyła się w ub.
roku zostały zrealizowane, a w niektórych dziedzinach nawet przekroczone.

W OJ. Przedsiębiorstwo Hurtu Ar-
tykułami Gospodarstwa Domo-
wego natrafia jednak na wiele
trudności spowodowanych brakiem
dostatecznej ilości masy towarowej
oraz nieregularnością dostaw. I tak
w sekcji elektrotechnicznej w ub.
roku zaznaczył się dotkliwy brak
żarówek elektrycznych. Przydziały
towarów w okresie sprawozdawczym
w wielu wypadkach nie pokrywały
faktycznego zapotrzebowania ry-
nku, zwłaszcza w takich artykułach
jak: piekarniki gazowe, maszynki do
szycia, łózka dziecięce, wózki spor-
towe i głębokie, kuchnie węglowe
oraz zawiąsy meblowe. Sekcja Che-
miczna jakkolwiek wykonuje plany
miesięczne regularnie — nie może
jednak twierdzić, że zakupy przebie-
gają rytmicznie i bez trudności.

Największe trudności w dzie-
dzinie współpracy z dostawcami
ma bezspornie sekcja drzewno-
szotkarska. Takie wyjątki jak:
Krakowska Spółdzielnia Niewido-
mych, Spółdzielnia Inwalidów im.
Marchlewskiego w Nowym Sączu,
Spółdzielnia „Twórczość” w Tar-
nowie, Bielska Fabryka Szrotek i
Pedzi, Gorlickie Zakłady Prze-
mysłu Drzewnego i inne nie wy-
wiązują się należycie ze swych zo-
bowiązań w stosunku do „Argedu”
pod względem jakości jak i ilości
oraz terminowości dostaw
masy towarowej.

Należy również kilka słów poświę-
cić sprawom załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

Należy również poświęcić kilka
słówek sprawie załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

Należy również poświęcić kilka
słówek sprawie załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

Należy również poświęcić kilka
słówek sprawie załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

Należy również poświęcić kilka
słówek sprawie załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

Należy również poświęcić kilka
słówek sprawie załatwiania reklamacji
zawodniców hurtowni. W ub. roku
wieloletniemu planowi w tym wzglę-
dzie nie udało się sprostać. W ub.
roku w sekcji drzewno-szotkarskiej
dotyczyło ich 10 reklamacji. Dotyczy-
ły one przede wszystkim jakości odu-
rzenia elektrycznego, suszarki do wo-
łosa i feretriki z Wytwórni Sprze-
tu Gospodarczego w Ciesinie, ze-
łazka elektrycznego ze Spółdzielni
Pracy „Elektrogrzeńnik” w Bielsku,
czajniki i żelazka elektryczne ze spół-
dzielni „Nysa” w Warszawie
oraz znana już powszechnie histo-
ria z jednej jakości lamp radiowych
wyprodukowanych przez Zakłady Wy-
twórcze Lamp Żrówkowych w Warszawie.

NA zakończenie konferencji pod-
pisana została umowa o dłu-
gofalowe współzawodnictwo pracy
na rok 1955, w której pracow-
nicy Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu
Artykułami Gospodarstwa Domo-
wego oraz kierownictwo hurtowni
podjęli liczne zobowiązania. M. in.
pracownicy hurtowni zobowiązują
się wykonać roczny plan gospodarczy
na dzień 15.XII br., plan akumu-
lacji za I półrocze będzie wyko-
nany w dniu 30 czerwca. Posta-
nowiono również zwiększyć obro-
ty w porównaniu z rokiem ubie-
głym o 12,7 proc.

W umowie poruszono także spra-
wę zabezpieczenia dostaw masy
towarowej co zrealizowane będzie
przez dokładną stałą analizę potrzeb
rynku, rozszerzenie zakupów ze
źródeł zdecentralizowanych oraz
przez nawiązywanie bezpośredniego
kontaktu z zakładami przemysłowymi
i drobną wytwórczością.

Pracownicy Hurtowni dołożą wszel-
kich wysiłków, aby nie dopuścić do
rynku towarów o złej jakości, które
spowodowałyby reklamacje względ-
nie stworzyłyby zapasy towarów, trud-
nych do zbycia. W związku z powyż-
szym kierownictwo magazynów T. Ore-
mus, E. Lewicki, Z. Sokół, H.

CO GDZIE KIEDY

TEATRY

NIEDZIELA
Słowackiego — godz. 14 „Straszny Dwór”, godz. 19.15 „Imieniny pana dyrektora”.
Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Maturzyści”.
Poezji — godz. 19.15 „Dom kobiet”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Dalekie”.
Esplanada Satyryczna — w obje-
dzie.
Nurt — godz. 19 „Godziszowe sprawy”.
Gróteska — godz. 17 „Sambo i Lew”.
Studio — godz. 15.30 i 19.30 „Księżniczka Czardasza”.
Poniedziałek
Słowackiego — godz. 19.15 „Straszny Dwór”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Fircyk w załotach”.
Studio — godz. 19.30 „Księżniczka Czardasza”.
Pozostałe teatry — nieczynne.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
Apollo — „Północny port” godz. 16, 18 i 20.

Z teatru

„DALEKIE”

A. Afinogenowa w Teatrze Młodego Widza

„NON omnis moriar” — oto mo-
tło, jakie można by dać sztuce
Aleksandra Afinogenowa (młody dra-
matopisarz zginął w r. 1941 od bom-
by hitlerowskiej), pt. „Dalekie”, wy-
stawionej przez Państw. Teatr Młodego
Widza w nasuwającym wiele
zastępczym przekładzie K. Piotrow-
skiego (jak np. „odbiornik krystaliczny”
zam. oczywiście kryształkowy i w. i.).
Ta myśl, jak dalece umiera-
ła poszczególny człowiek, który
przeżył egzystować fizycznie, prze-
wijając się w kulturze europejskiej
od Platona w filozofii, od Horacego
w literaturze, znalazła u Afinogeno-
wa swoje oświecenie, które by
nazwać można: socjalistycznym.

Radziecki autor, który sztukę tę
napisał przed dwudziestu laty, stawia
prosta i nie oryginalna w gruncie
też, że jednostka umiera tym wię-
cej, im mniej po sobie pozostawia
w pamięci współczesnych. Człowiek
pusty wewnętrznie, egocentryczny, ego-
ista, umiera całkowicie, bojąc się
ponadto tej chwili ostatniej —
ale człowiek pełny, działający spo-
łecznie, człowiek pozostawiający
współczesnym jakiś dziedzictwo kul-
turalne, ideowe, mierzone społeczną
miarą, nie lęka się śmierci, wiedząc,
że „nie cały umrze” — jak wła-
śnie pisał starożytny poeta.

PIEKNA ta myśl o wartości ży-
cia społecznego podana została
przez autora w granej przed paru la-
ty w Krakowie „Maszynie” w spo-
sób nieco schematyczny, w sztuce
o bardzo wątlwym nurcie scenicz-
nym, obfitującym w dłużyzny —

ponadto w sztuce, z której każde,
sceny przebiega jakby pewnego ro-
dzaju nieaktualność sformułowań.
Dziś by inaczej pisarz ten skompo-
nował motywację sceniczną starego
zagadnienia — a w każdym ra-
zie jej stelaż historyczny byłby nam
bliższy i postacie miałyby więcej
rumieńców życia. Dlatego dość trud-
no zrozumieć, dlaczego młodzieżowy
teatr krakowski wznowił obecnie
właśnie tę słabą sztukę o tematyce
doprawdy chyba raczej nie młodzie-
zowej...

Wystawił „Dalekie” teatr ten zresz-
ta starannie. Reżyseria pomysłowa,
scenografia piękna. Reżyserem była
Zofia Mysłowska, scenografem Jo-
łanta Boni-Marczyńska, której je-
dynie akt III niezbyt się udał. Wnę-
trze bowiem wagonu kolejowego, któ-
ry w końcu znajduje się w ruchu,
zostało opatulone przez kotary ze
wszystkich stron — i właśnie ko-
tary te zaprzęcały wszelkiemu rea-
lizmowi ruchu i łączności wago-
nu z pościągami. Ale dekoracje do
dwu pierwszych aktów, nastrojowe,
prawie poetyckie, przy wysokim wa-
lorze barwy, odkupiają niedociągnię-
cie aktu końcowego.

Przyjemne melodie piosenek, które
mają w jakiś sposób urozmaicić
akcję, opracował Kazimierz Meyer-
hold. Śpiewa je młody Jerzy Sagan,
poza tym — nie ze swej winy, lecz
z winy tekstu, nie dającego mu
rumieńców życia — nie wyróżniają-
cy się aktorsko. Ten los dzieła z nim
równie blade postacie, grane przez
Halinę Betkowską, Zbigniewa He-
lebrandta, Lidie Wyrobównę, Je-
rzeja Krasickiego, Jolantę Zmudz-
ską, Zofię Lubartowską i Henryka
Korbuta.

TAM, gdzie autor dał kontury ży-
wego człowieka, ujrzymy niezły
wykonania aktorskie. Odnosi się to
do przede wszystkim do postaci bu-
hatera utworu, granej spokojnie, god-
nie, jednolicie przez Antoniego Wi-
churę, przy czym zwraca uwagę
także piękna dykcja tego artysty i
harmonijna emisja głosu — cechy,
zanikające — niestety — na na-
szych scenach w zaskakującym tem-
pie. Ponadto ciekawe typy stwo-
rzyli: Stefan Bartik w roli niewie-
dliwej, lecz wybijającej się staran-
nością opracowania — i Jan Wiń-
ski w charakterystycznym rysunku
na polity tragicznego, na polity
komediowym mało zrozumiałego ty-
pu przedstawiciela przebrzmiałej sek-
ty, swegoisto badacza psalmów.

WITOLD ZECHENTER

Witold Zechenter

Trzeba również przypisać w re-
mizie straży montaż centrali te-
lefonicznej. Konieczne jest doro-
wadzenie tam prądu elektrycznego
linią stałą, a nie — jak to jest
praktykowane dotychczas — pro-
wizoryczną linią powiatową, co
powoduje częste przerwy w oświe-
leniu.

Przed okazałym budynkiem straży
muszą wreszcie zostać założone zie-
lenice.

Dyrekcja Budowy Miasta N.H. co
prawda — jak stwierdza strażacy
— zasadniczo „idzie im na rękę”,
jednak o powyższych sprawach po-
tarda tylko stale i niezmienne: Po-
czekajcie jeszcze cierpliwie...

Pracownicy Miejskiej Komendy
Straży Oddział III, ogromną ilość
usterek budowlanych usunęli już we
własnym zakresie tzw. systemem go-
spodarczym. Powyższe rzeczy prze-
karczają jednak ich możliwości i kom-
petencje. Oczekują zatem jak naj-
rychlejszej pomocy ze strony tzw.
wykonawców, gdyż chodzi o rzecz
pierwszej wagi — zapewnienie na-
leżytnej działalności straży pożarnej.
(em)

Łuż rozpoczęła się pierwsza wpłata na węgiel

TERMIN wpłat na opał w pierw-
szym rzucie rozpoczął się już
15 bm. i trwać będzie do 15 paź-
dziernika br.

Terminowe wykonywanie dostaw
przez składy opałowe uzależnione
jest ściśle od terminów składania
zamówień i wpłat w DBO, wyzna-
czonych dla każdego budynku. Dziel-
nicowe Biura Opalowe sprzedawcą
będą poza węglem grubym klasy I A
i II B po cenie 250 zł za tonę, plus
koszt dostawy, również węgiel gru-
by klasy III C po cenie 157 zł za
tonę plus koszt przewozu.

S.O.S.

mieszkańców domu
przy ul. Krowoderskiej 21

PRZY ul. Krowoderskiej 21 zna-
dują się dwie przychodnie prze-
cwegrużlicze. I wszystko byłoby w
porządku, gdyby w tej samej ka-
mienicy nie mieściły się również
mieszkania prywatne, których wła-
ściciele narażeni są stale na bez-
pośredni kontakt z zarazkami tej
niebezpiecznej choroby.

Najwyższy już czas, aby Prezy-
dium Miejskiej Rady Narodowej
(nota bene niepok

— turniej »dzikich« drużyn piłkarskich

organizowany przez »Echo Krakowskie« i Radę Okręgową »Zryw«

Jutro finałowe spotkania na boisku Cracovii

Od wielu lat aktywiści sekcji piłki nożnej WKFF i członkowie Wojewódzkiej Rady Trenerów ubolewają nad słabym zapleczem krakowskiego piłkarstwa. Sprawa stworzenia odpowiednio licznej i utalentowanej kadry „trampkarzy” i juniorów, z których za kilka lat wyrósłby ligowi zawodnicy, była przedmiotem licznych

POSTANOWIONO zwrócić baczną uwagę na pracę wśród juniorów w naszych kołach sportowych, założono nawet w roku ubiegłym szkołę piłkarską w b. Ogniwie, a celem lepszego przeglądu sił wśród naszych najmłodszych adeptów piłkarstwa utworzono ligi juniorów. Te piękne i ambitne zamierzenia, praca obliczona na dłuższą metę, która powinna przynieść już w niedalekiej przyszłości wyniki w postaci pokątnego rezerwu talentów piłkarskich w Krakowie, zasługują na pełne uznanie. Ale nasi działacze piłkarscy pochłonięci pracą nad szkoleniem zorganizowanych już kadr juniorów i „trampkarzy”, zasklepili się w swoim rodzaju okopach, spoza których nie wystawili już głowy, by zobaczyć, co dzieje się poza zasięgiem boiska, na których trenują i rozgrywają spotkania zorganizowani w kołach juniorów. A dzieło się wieje. Na Błoniach i dzielnicowych boiskach grały „dzikie” drużyny złożone z kulturalnie niechłopców, rozwijały się samorodne talenty, które pozbawione opieki nie zawsze same umiały znaleźć drogę do kół sportowych i gasy jak fajwerki.

I dopiero trzeba było Inicjatywy Rady Okręgowej ZS Start oraz działu sportowego „Echa Krakowskiego”, które zwróciły uwagę na owe drużyny, dając im możliwość wypróbowania swych sił i wykazania istotnych możliwości w pierwszym w naszym mieście turnieju „dzikich drużyn”.

Czy w latach poprzednich sekcja piłki nożnej WKFF wraz z Woj. Radą Trenerów nie mogła przeprowadzić tego rodzaju imprez? — to pytanie kierujemy pod adresem danych organizacji.

Turniej będący jedną z najciekawszych imprez masowych włączony został do imprez przedfestiwalowych, jako wkład młodzieży krakowskiej do Czynu Festiwalowego.

Przez blisko 3 tygodnie rozegrano na czterech boiskach krakowskich po nad 120 spotkań, które organizatorem turnieju dały bardzo wiele cennego materiału, pozwoliły na szeroki przegląd wartości młodych kandydatów na piłkarzy i wywołanie najbardziej utalentowanych zawodników, którzy zostaną obecnie otoczeni pieczołowitą opieką w kołach sportowych Startu.

Z ośmiu najlepszych drużyn „dzikich” utworzona będzie liga „trampkarzy” Startu, a opiekę nad poszczególne zespoły sprawować będą koła sportowe tego zrzeszenia. I jeśli wśród 1200 młodych chłopców znajdzie się kilkudziesięciu utalentowanych graczy, którym zapewni się warunki dalszego rozwoju — to już turniej ten spełnił swe zamierzenia, a wysiłki organizatorów nie pójdą na marne.

Dotychczasowy stosunek sekcji piłki nożnej WKFF i Woj. Rady Trenerów może zostać bodaj częściowo naprawiony przez przyjęcie z pomocą naszej najmłodszej kadry, wyłonionej w turnieju i włączenie kilkunastu bodaj chłopców na obóz, jaki ewentualnie zorganizowany będzie w lecie dla juniorów z kół sportowych.

OBOJETNOŚĆ L. ZAPAL

WSPOMNIELISMY przed chwilą o obojetnym ustosunkowaniu się naszych aktywistów piłkarskich do imprezy Startu. Ażby uzupełnić tę listę musimy jeszcze wymienić dwie organizacje: Administrację Obiektów Sportowych ZS Sparta i Kolegium Sędziów Piłkarskich WKFF. Obydwie te instytucje zachowały się z chłodną rezerwą w stosunku do życzeń organizatorów turnieju.

Administracja Obiektów Sportowych Sparty nie dała zezwolenia na rozegranie bodaj kilku spotkań na boiskach b. stadionu miejskiego, a załatwienie wypożyczenia głównego boiska Cracovii na rozgrywkę finałowe napotykało liczne przeszkody, spowodowane biurokratycznym podejściem pracowników administracji.

Kolegium Sędziów natomiast wysunęło „problem” tak sędziowskich za prowadzenie zawodów, obniżając kwotę taksy z 20 złotych na 10 za prowadzenie spotkań. Oczekiwaliśmy bardziej społecznego nastawienia krakowskich sędziów, którzy kwestię korzyści i przytku dla piłkarstwa krakowskiego z bezinteresownego pro-

wadzenia spotkań w tym turnieju postawiliby ponad materialne korzyści. Dlatego z przyjemnością musimy podkreślić naprawdę sportowe podejście takich sędziów, jak Bill, Maciarz, Danz, Dąbrowski, Jarczyk, Stanek, Duszczyk, Lipski, Inz. Stańko i innych, którzy prowadzili szereg spotkań bezinteresownie.

Na tle obojętnego ustosunkowania się pracowników administracyjnych zarządu wydziałowych obiektów Startu do turnieju, szczególnie jasnowidzka się życzliwość i właściwe zrozumienie celu turnieju przez koła sportowe Budowlanych. Zwierzyńckiego Startu OZC czy Startu Podgórze, które chętnie użyczyły swych boisk na przeprowadzenie rozgrywek, choć nieraz sprawiało im to trudności w przeprowadzaniu planowych treningów swych piłkarzy.

Z zapalem i pełną ofiarnością pracowali członkowie sekcji społecznej piłki nożnej ZS Start z mgr Nowosielskim, mgr Filkiem, Turcją i Peterem na czele przez pełne trzy tygodnie nad sprawnym przeprowadzeniem turnieju, poświęcając nieraz kilkanaście godzin dziennie na prace organizacyjne. Należą się im za to słowa uznania, które również musimy skierować pod adresem członków kół sportowych Startu: Stare Miasto, Zwierzyńce, Podgórze i Bronowice za ich wkład pracy podczas rozgrywek eliminacyjnych.

Zainteresowanie turniejem wykazały również spółdzielnie pracy, przeznaczając narody dla najlepszych zespołów. Ale nagrody te w postaci sprzętu sportowego jak piłki, kostiu-



Moment podbramkowy z meczu Prądniczanka II — Paulistka. (Fot. W. Pawłowski)

my czy trampki nie zwalnialią członków spółdzielni od dalszych „świadczek” może już uciążliwych, lecz bardziej realnych, a mianowicie o wzięcie patronatu nad jedną z ośmiu najlepszych drużyn, które obecnie grać będą w kołach Startu. To byłby naprawdę piękny czyn festiwalowy...

RADOŚĆ I LZU...

ATERAZ o bohaterach turnieju. Przez gęste sito spotkań eliminacyjnych i ćwierćfinałowych, przedostały się cztery drużyny: Wolanka, Prądniczanka, Zgoda i Huragan (Technikum Mechaniczne). Rozegrają one w poniedziałek finałowe mecze na stadionie Cracovii i przedstawiają się krakowskiej publiczności. Ocenia ona ich umiejętności i przekona się czy znajdują się wśród nich zawodnicy, nad którymi warto popracować.

W tej chwili nie chcielibyśmy sugerować nazwisk najlepszych zawodników turnieju, grających w jutrzejszych meczach finałowych, ale prosimy zwrócić uwagę na piłkarza Huraganu — Gunię. Nie podajemy jego



Zacięta walka o piłkę na meczu ćwierćfinałowym Wolanka — Pogoń Grzegórzki.

pozycji w drużynie ani wyglądu. On sam się przedstawił swą grą krakowskiej publiczności. Szkoda że nie zobaczymy wielu innych utalentowanych zawodników, których zespoły zostały wcześniej wyeliminowane. Nie zobaczymy zawodnika Pogoni z Grzegórek — Jaworskiego, ani wielu dobrze zapowiadających się chłopców z takich drużyn, jak Młoda Gwardia, Tajfun, Milano czy Żużel. Sądźmy jednak, że wcześniej czy później usłyszymy jeszcze o nich. Mecze eliminacyjne obserwowali bowiem trenerzy Startu i posiadają w swej ewidencji nazwiska graczy rokujących wielkie nadzieje. Rozwija się oni w kołach ZS Start, a może nawet w kadrze juniorów naszego miasta o ile oczywiście padnie na nich oko któregoś z członków Woj. Rady Trenerów.

Z dumą i dużą treścią przystępują chłopcy czterech najlepszych drużyn do ostatniego aktu wielkiego turnieju „dzikich” drużyn. Oprócz stałych kibiców piłkarskich, obserwować ich grę będą również ich niedawni przeciwnicy z innych zespołów. Wielu z nich marzyło o tym, by znaleźć się w finale, by wykaazać się swymi umiejętnościami, ale w sercach ich nie będzie zawiści i żalu. Wykazali sportową postawę, umieli przegrać z godnością, a że niektórzy z nich trochę „rozkleili się” i poplakali sobie po przegranych zawodach, to nie szkodzi. Dla nich turniej był wielkim przeżyciem — a w następnym roku może pójdzie lepiej...

TADEUSZ DOBOSZ

*

W PÓŁFINAŁOWYCH spotkaniach Zgoda pokonała Prądniczankę II — 4:2 (w normalnym czasie 1:1), a Wolanka wygrała nieznacznie z Huraganem (Technikum Mechaniczne) 1:0. Jutro tj. w poniedziałek 20 bm. rozegrane zostaną spotkania finałowe. Zawody odbędą się na głównym boisku Cracovii przy al. Puskina, przy czym o godz. 16 grać będą o 3 i 4 miejsce Prądniczanka z Huraganem, a o godz. 17.15 o pierwsze i drugie — Zgoda z Wolanką.

Do zawodów drużyn wystąpią w następujących składach:

WOLANKA — Moskal, Książek, Rewilak, Szpotan, Sularz, Zarzycki, Dąbek, Witkowski, Dulemba (drużyna Wolanki grać będzie w niebieskich koszulkach i czerwonych spodenkach).

Nasi siatkarze już w finale mistrzostw Europy

TRZECI dzień mistrzostw Europy w siatkówkę przyniósł naszym drużynom 1 zwycięstwo i 1 porażkę. Drużyna kobieca pokonała Bułgarię 3:2 (15:9, 7:15, 15:5, 11:15, 15:10), a męska przegrała z Rumunią 2:3.

Polki zagrały słabo, tracąc czwartego seta mimo prowadzenia 8:2 i wygrywając ostatniego tylko różnicą 5 pkt., chociaż poprzednio prowadziły 14:4.

Porażka drużyny męskiej nie miała większego znaczenia, ponieważ Polacy mają już zapewniony start w finale. Mecz z Rumunią, z wyjątkiem pierwszego seta grali oni w rezerwowym składzie.

Wyniki pozostałych spotkań trzeciego dnia mistrzostw: kobiety: CSR — Węgry 3:0, ZSRR — Rumunia 3:0, mężczyźni: Jugosławia — Austria 3:0, Finlandia — Albania 1:3, CSR — Egipt 3:0, Bułgaria — Belgia 3:0 i ZSRR — Francja 3:0.

Sparta-Stalinogród — AZS Kraków

42:29

W spotkaniu koszykówek drużyna żeńska Sparty Stalinogród pokonała AZS Kraków 42:29 (15:15). Największą ilość koszy dla zwyciężczyń uzyskała Świergot. Najlepszą zawodniczką AZS była Styrna.

ZGODA — Krzysiak, Flak, Sienko, Maryan, Wyroba, Harasiewicz, Godyn, Kaim, Burg (białe koszulki, niebieskie spodenki).

PRĄDNICZANKA — Adamczyk, Pańka, Broda, Stojek, Adamczyk II, Tomczyk, Pawłowski, Baster, Marchewka (koszulki czerwone, spodenki niebieskie).

HURAGAN — Bazyla, Kurbiel, Gunia, Kurek, Szostak, Barcik, Suchanek, Wyroba, Bogacz (koszulki zielone, niebieskie spodenki).

Spotkania finałowe filmowane będą przez operatorów Polskiej Kroniki Filmowej i nagrywane przez Polskie Radio.

Wstęp na finały bezpłatny.

Jak to było w Łodzi?

Zając rewelacją dzisiejszych zawodów kolarskich

WIELKIM zainteresowaniem cieszyły się pierwsze po wojnie międzynarodowe zawody kolarskie na torze helenowskim w Łodzi. Najwięcej emocji licznie zebranej publiczności dostarczył pojedynek rekordzisty świata Wargaszki (ZSRR) z młodym kolarzem polskim Zajacem z CWKS. Zajac w finałowym wyścigu sprinterskim uzyskał doskonały czas 11,9 sek. wyprzedzając Wargaszki. Wynik 11,9 sek. jest nowym rekordem toru, a zarazem wyrównaniem dotychczasowego rekordu Polski, ustalonego w czerwcu 1954 r. w Tulie przez Zajacę.

Do wspaniałego zwycięstwa Zajacę w znacznej mierze przyczynił się trener Kupczak, który swego zawodnika doskonale przygotował. Na finisz Zajac jadący na trzeciej pozycji wystrzelił jak z procy do przodu. Atak był tak nieoczekiwany, że przeciwni-

cy Wargaszkin i Machek nie mieli już nic do powiedzenia.

— Zajac to wielki talent kolarski — oświadczył trener Kupczak. — Powinniśmy mu zapewnić warunki dalszego wszechstronnego rozwoju, a więc możliwie często organizować zawody o pełnym programie olimpijskim i programie chowiającym na mistrzostwach świata.

Ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwać będziemy w Krakowie na rewanżowy pojedynek Zajacę z Wargaszkinem. Szanse są zupełnie równe, gdyż obaj kolarze nie znają nowego toru na stadionie Cracovii, który obecnie po przebudowie należy do najszybszych w Europie. Zarówno nasi sprinterzy, jak i długodystansowcy powinni poprawić dotychczasowe rekordy krajowe. Kolarze ZSRR, ięgier, Czechosłowacji, NRD oraz czołowa naszych najlepszych torowców przybyła już do Krakowa w sobotę w godzinach rannych. Po zwiedzeniu naszego miasta zawodnicy przeprawa długi krótki trening na torze Cracovii, wyrażając się z dużym uznaniem o nowym torze, na którym spodziewają się emocjonującej walki i uzyskania dobrych wyników.

Dzisiejsze zawody międzynarodowe rozpoczyna się o godzinie 16. Kasy na stadionie otwarte będą już od godziny 14.

DORADZIS PÓJDZIEMY?

KOLARSTWO

Godz. 16. Tor kolarski Cracovii przy al. Puskina: Międzynarodowe torowe zawody kolarskie z udziałem zawodników: ZSRR, CSR, NRD, Węgier i Polski.

PILKA NOŻNA

Godz. 11. Stadion Włókniarza Garbarni: Włókniarz Łódź — Garbarnia (o mistrzostwo I ligi).

Godz. 18. Stadion przy ul. Bronowickiej: Górnik Wałbrzych — CWKS Kraków (o mistrzostwo II ligi).

PILKA RĘCZNA

Godz. 10.45. Stadion przy al. Puskina (wejście obok kortów tenisowych): LZS Dąbrowka (Opole) — Cracovia (spotkanie drużyn żeńskich).

Godz. 16. Boisko Unii Nadwiślanu: Dalszy ciąg turnieju szczyptoraiaka drużyn męskich.

Godz. 17. Boisko w Prądniku Czerwonym: Start (Opole) — Start (Kraków) (spotkanie towarzyskie).

SIATKÓWKA

Godz. 10. Stadion lekkoatletyczny ZS Sparta: Dalszy ciąg turnieju siatkówki kół sportowych ZS Sparta.

LEKKOATLETYKA

Godz. 10. Stadion lekkoatletyczny ZS Sparta: Dalszy ciąg wojewódzkich mistrzostw juniorów i młodzików.

SPORTY WODNE

Godz. 16. Nowa Huta: Otwarcie przystani sportów wodnych nad Wisłą w Łasku Mogiłskim.

BOKS

Godz. 17. Hala przy ul. Zwierzyńckiej: LZS Łódź — AZS AGH (o mistrzostwo klasy B).

Na chwilę przed gwizdkiem sędziego



Garbarnia-Włókniarz walczą w Krakowie

a stawką jest tytuł — mistrza wiosennego ekstraklasy

N AJCIEKAWSZYM spotkaniem pierwszej ligi w dniu dzisiejszym będzie pojedynek przodownika ekstraklasy Włókniarza Łódź z krakowską Garbarnią. Zawody te będą miały wpływ na końcowy układ tabeli na półmetku rozgrywek ligowych. Ło dzianom wystarczy remis by utrzymać się na pierwszym miejscu, a Garbarnia mająca jeszcze jeden mecz zaległy (z CWKS) może w wypadku zdobycia dwóch punktów w dzisiejszych zawodach, pokusić się nawet o... mistrzostwo wiosenne I ligi.

Zdając sobie sprawę ze stawki tego spotkania Garbarze przygotowali się szczególnie starannie do zawodów i bynajmniej nie mają ochoty oddać punktów lodzianom.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że grają oni na swym boisku zawsze lepiej niż na wyjeździe, a każda, na-

weś najlepsza drużyna, zostaje zmuszona do największego wysiłku na stadionie ludwinowskim.

Nie jest więc bez znaczenia fakt silnego dopingu zwolenników Garbarni, którzy dzisiaj od pierwszej minuty zagrzewać będą swą jedyną nadzieję do ambicji walki i do zwycięstwa.

Jak twierdzi trener Kuchynka kondecyjnie zawodnicy Garbarni są do brze przygotowani i nawet ewentualny upał nie powinien osłabić ich bojowości.

Sympatycy zespołu ludwinowskiego wierzą w pełny sukces swej drużyny, a i nastroje wśród samych zawodników są bardzo dobre. My ze swej strony życzymy im także uzyskania jak najlepszego wyniku i udowodnienia tym samym, że pozycja jaką obecnie zajmują w tabeli ekstraklasy, nie jest dziełem przypadku.

Początek dzisiejszego meczu, decydującego o tytule wiosennego mistrza ligi — o godz. 11. Poprzedzą go zawody drużyn rezerwowych o godzinie 9.

×

W pozostałych spotkaniach I ligi zmierza się dziś: w Bytomiu Polonia z CWKS, w Gdańsku Lechia — Kolejarz Poznań, w Radlinie Górnik — Ruch i w Sosnowcu Stal — Gwardia Bydgoszcz.

W II lidze grają: Górnik Zabrze — AKS Chorzów, Budowlani Opole — Gwardia Kielce, Naprzód Lipiny — Tarnovia, Górnik Bytom — Cracovia, Polonia Leszno — CWKS Bydgoszcz, CWKS Kraków — Górnik Wałbrzych i Stal Gdańsk — Sparta Warszawa (gospodarze podani na pierwszych miejscach).

Olimpiada-1960 r. w Rzymie

JUBILEUSZOWY, 50 kongres MKOI obradujący w Paryżu zdecydował, że letnie Igrzyska Olimpijskie w 1960 r. odbędą się w Rzymie.

Z kandydatur 7 miast: Rzym, Lozanna, Budapeszt, Tokio, Detroit, Brukseli i Mexico City w trzecim, decydującym głosowaniu Rzym otrzymał 35 głosów, a Lozanna — 24.

Numery startowe kolarzy

CZECHOSŁOWACJA

- 1 — Chlístovský
- 2 — Kosta
- 3 — Kolegar
- 4 — Machek
- 5 — Masek
- 6 — Posivil

NRD

- 7 — Auerswald
- 8 — Klima
- 9 — Kubenka
- 10 — Loeffler
- 11 — Malitz
- 12 — Simon
- 13 — Wahl

WĘGRY

- 14 — Sleskel
- 15 — Boscak
- 16 — Furman
- 17 — Pastor
- 18 — Schillerwein
- 19 — Sore
- 20 — Szekeres

ZSRR

- 21 — Borsakow
- 22 — Chmiel
- 23 — Czizikow
- 24 — Fiedyn
- 25 — Plin
- 26 — Wargaszkin

POLSKA

- 27 — Bek
- 28 — Grundman
- 29 — Janicki
- 30 — Marchwiński
- 31 — Płodziszewski
- 32 — Zajac
- 33 — Beling
- 34 — Borowski
- 35 — Borucz
- 36 — Czabański
- 37 — Hage
- 38 — Jamroz
- 39 — Makowski

ZDOBYWAMY

SPO



A oto dwóch chłopców nierównych wzrostem walczą z równym zapalem o piłkę.